Rok. 1871. Kraków, piątek 17 lutego. Nr. 39.

KRAJ

Dziennik KRAJ wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedyńczy w Krakowie Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie		kwartalnie		miesięcznie
W Krakowie............	20 złr.	—	5 złr.	—	2 złr.
W Austrji i Węgrzech...	24 „	—	6 „	—	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech.	16 tal.	—	4 tal. 5 sgr.		1 tal. 15 sgr.
We Francji i Anglji.....	108 frank.	—	27 frank.	—	10 franków
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji........	80 frank.	—	20 frank.	—	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika KRAJ, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Mikołajska l. 435. Ekspedycja miejscowa w administracji „Kraju", ulica Mikołajska. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje nieopieczętowane wolne są od opłaty i uwzględniają się *tylko w terminie 8 dni.* Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się i niszczone będą.

Cena ogłoszeń *(inseratów).*

Pierwsze umieszczenie .... 8 centów.
Każde następne umieszczenie.............................. 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia ....30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika „KRAJ", oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Skład papieru Ż. J. Wywiałkowskiego, M. Dworski; księgarnia J. Czecha i handel Wierzuchowskiego. **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Przemyślu:** Księgarnia braci Jeleniów.

Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: M. Dworski księgarnia Józefa Czecha. — **We Lwowie:** Księgarnia Karola Wilda, księg. Gubrynowicza i Szmidta, ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — **W Tarnowie:** Księgarnia Gazdy. — **W Poznaniu:** Administracja Dziennika Poznańskiego. — **W Wiedniu:** Haasenstein & Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik Wollzeile Nr. 22. — **W Berlinie, Monachjum, Zürichu i St. Gallen:** Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3. — **W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgardzie** u Haasensteina & Voglera. — **W Paryżu:** Księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16."

Kraków 16 lutego.

Wczoraj podnieśliśmy na tém miejscu potrzebę zabrania jeszcze raz głosu za Francją, choćby ten głos miał pozostać bezskutecznym, choćby tylko miał być świadectwem w dziejach, że upadek rzeczypospolitéj francuzkiéj nie został obojętnie przyjętym przez wszystkie ludy Austrji i że z naszéj strony wyczerpnięto wszelkie legalne środki do skłonienia rządu, aby w sprawie francuzkiéj mniéj obojętne zajął stanowisko.

Głos taki mógłby przyjąć formę petycji do tronu, opatrzonéj tysiącami podpisów, tak że monarcha miałby sposobność przekonania się, że ludy monarchji austro-węgierskiéj nie życzą sobie wcale podziału Francji, zawierającego dla Austrji bezpośrednią groźbę podobnego losu.

W téj petycji trzebaby przedewszystkiém podnieść zdeptaną przez rząd pruski nowoczesną zasadę, że nikt niema prawa zmuszać jakiegokolwiek ludu do wejścia w organizm państwowy, którego sobie ten lud powszechnie nie życzy, że prawo a raczéj nadużycie zaboru, praktykowane w dawniejszych wiekach a dziś wznowione wobec Francji, wprowadza narody i państwa Europy na niebezpieczną drogę ciągle się ponawiających wojen zaborczych, grożących zgubą tylu ofiarami i taką pracą zdobytéj cywilizacji, że zresztą jednostronne zawarcie pokoju z Francją bez zapytania o zdanie innych mocarstw nastręcza sposobność rozbicia solidarności państw europejskich, która bądź co bądź była niejakim hamulcem dla zaborczych planów w Europie.

Do tych zdań, które każdy lud monarchji austrjackiéj z dobrém sumieniem podpisać może, możnaby ze strony polskiéj dołączyć kilka reminiscencji z naszéj przeszłości i prosić monarchę o interwencję dyplomatyczną na korzyść srodze uciśnionéj Francji.

Powtarzamy, że nie spodziewamy się żadnego skutku takiego kroku, ale podejmując go dopełnimy powinności ciążącéj na ludach, odpowiedzialność za resztę pozostawiając tym, którzy rządzą w państwie.

Dalszy ciąg uwag o ostatniéj wojnie, jéj skutkach i kolejach polityki europejskiéj:

Po upadku Napoleona III dopiero położenie zupełnie się zmieniło i zwróciło na właściwą drogę.

Z jednéj strony walczył rząd pruski, mając pod swojemi rozkazami całe Niemcy, nie na swobodę ludu niemieckiego, któremu Francja nie zagrażała, lub za całość granic, których Francja ani chce, ani może nadwerężyć; ale dla zgnębienia ogniska rewolucji, a przynajmniéj ubezwładnienia na długi czas głównéj przeszkody w działaniach samowładnéj reakcji. Z drugiéj strony demokracja francuzka, objąwszy ster rządu, broniła od napadu i zniszczenia Francji, a z nią upadku rewolucji i postępu.

Odtąd Niemcy, ulegając woli militarnego samowładztwa przedstawiającego zasadę reakcji, biją się w interesie władzy i dynastji pruskiéj; Francuzi wolni, nie ulegając żadnemu przymusowi (boć Gambetta żadnego innego oprócz moralnego nacisku wywierać nie mógł), walczyli za własną niepodległość, a tém samém za wolność Europy.

Prusy miały ogromną wyższość. Francję mogła tylko zbawić wytrwałość i jedność. Żadna armja nie jest zdolna zupełnie pokonać narodu kilkudziesiąt miljonowego, jeżeli ten chce się istotnie bronić.

Kapitulacje Sedanu i Metzu, dwa największe ciosy, nie były prostém następstwem przegrania walnéj bitwy, ale nastąpiły skutkiem rozdwojenia, niedbalstwa władzy poprzedniéj, niedołężności przynajmniéj, jeżeli nie zdrady (jak niektórzy twierdzą) dowództwa, a nadto przeważnéj liczby i dokładnéj organizacji wojsk prusko-niemieckich.

Francja w końcu nie znalazła w sobie dosyć siły i żelaznego postanowienia wytrwania do końca. Zastanówmy się więc nad skutkiem wojny.

Trojaki mógł być jéj koniec: albo zupełne zgnębienie Francji i ubezwładnienie jéj na bardzo długi czas (o podboju zupełnym mowy być nie może); albo zawarcie pokoju, twardego wprawdzie dla Francji i ubezwładniającego ją na dłuższy lub krótszy czas, ale pozwalającego zawsze na odzyskanie żywotnych sił narodu; albo wreszcie zwycięztwo Francji i cofnięcie się zupełne armji niemieckich.

W pierwszym wypadku panowanie reakcji w Europie na długi czas jest zapewnione. Wewnątrz Niemiec rząd ukróci swobody i zwolna przywróci dawną władzę nieograniczoną.

Usposobienie w tym względzie dworu pruskiego i otaczającéj go partji junkierskiéj jest znane dostatecznie.

Szczególnym zbiegiem okoliczności Niemcy ukształceni i w gruncie liberalni nawet, z małym bardzo wyjątkiem ulegają co do tego punktu złudzeniu, sądząc, że swoboda wewnętrzna jeżeli nie rozszerzy się, przynajmniéj pozostanie na téj stopie jak dziś. Ale zapominają oni zupełnie, albo narodowe uprzedzenie nie dozwala im uznać, że wszelkie swobody, jakie posiadają, głównie winni są Francji. Może to zdanie zdawać się dla Niemców paradoksem, ale tak jest rzeczywiście.

Czém była Europa w końcu zeszłego wieku i jaka panowała swoboda zwłaszcza w Niemczech? Samowładztwo i federalizm miały tam główną siedzibę. Kto pierwszy wywołał ruch liberalny, kto wystąpił do walki rzeczywistéj o prawa ludów, kto poświęcił tysiące ofiar dla wywalczenia tych praw, kto zawsze, ile razy następnie despotyzm wziął górę, złamał go i upokorzył? Francja i zawsze Francja. Prawda, Niemcy oddali ludzkości liczne usługi na innéj drodze, na drodze spokojnego rozwoju umysłowego i materjalnego; a w historji panuje niezłomne prawo, że ludzkość ofiarą i poświęceniem ma zdobywać wszelkie dobro.

Ciche, a zwłaszcza teoretyczne prace, pomimo niezaprzeczonych zasług działają wolno; gdyby na ich skutek trzeba było czekać, Europa byłaby jeszcze pod despotyzmem i pozostałaby w tym stanie na długie wieki. Dla zdobycia wolności ludów trzeba było krwi, a téj Francuzi w pierwszéj rewolucji wcale nie żałowali. Jakikolwiek sąd mieć można o nadużyciach wówczas spełnionych, a nieodstępnych od natury ludzkiéj, każdy bezstronny człowiek przyznać musi, że ze wszystkich narodów Francuzi złożyli największą ofiarę z wszelkiego materjalnego dobra na ołtarzu wolności.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów. Na zapytanie w Prezydjum Namiestnictwa uczynione ze strony komitetu ostatniego zgromadzenia ludowego czyli deputacja w sprawie obrony krajowéj przez cesarza przyjętą będzie, otrzymano odpowiedź, iż to najmniejszéj wątpliwości nie podlega, że jednak tylko deputacja najwięcéj z pięciu osób złożona, może być cesarzowi przedstawioną.

Ażeby więc temu warunkowi zadość uczynić, t. j., ażeby wybrać pięć osób, któreby w sprawie obrony krajowéj w deputacji do cesarza udały się — zbiorą się członkowie wybranéj przez ludowe zgromadzenie deputacji na dniu 26 lutego b. r. o godzinie 12 w południe we Lwowie w biurze rady powiatowéj w kamienicy p. Brunickiego obok hotelu Europejskiego.

Warszawa 13 lutego.

[Moskwiczenie — znoszenie miast — bezczelność w organie rządowym.]

System wynarodowiania i centralizowania trwa u nas bez przerwy. Na każdym kroku przeprowadza rząd swój plan, żeby Warszawa przestała być stolicą, żeby więc w niéj nie było żadnych naczelnych władz, lecz takowe przenosi rząd albo do Petersburga, albo rozdziela na pomniejsze gubernjalne miasta. Dzieje się to zarówno z władzami rządowemi, jak i z instytucjami prywatnemi, tak np. żeby nie było jednego towarzystwa ubezpieczeń od ognia z siedzibą w Warszawie, rząd rozdzielił je na 8 odrębnych towarzystw.

W szkołach moskwiczenie szerzy się gwałtownie. Zrazu nadsyłano jeszcze książki drukowane rossyjskiemi czcionkami, ale językiem polskim, obecnie zaś wyłącznie rossyjskie książki w szkołach ludowych zaprowadzają, nawet do religji, tak jak to podobno dawniéj z niemieckim językiem było w Galicji.

Wiecie, że do 300 miast zamienił komitet urządzający na wsie. Powód i cel téj przemiany był tylko jeden, polityczny, to jest, żeby ludność miasteczek rozbudzona i patrjotyczna zniknęła i rozpłynęła się w ciemnéj masie ludu wiejskiego, którym rządzą prawosławni pisarza gminni. Po dokonaniu tego gwałtu występuje dziś organ rządowy w jego obronie i sili się na wykazanie, że rządem powodowała w tém li ojcowska pieczołowitość o dobrobyt kraju. Zwracam uwagę waszą na te artykuły, które są nader charakterystyczne do poznania rządów rossyjskich u nas, ich chytrości, bezczelności i nieubłaganéj konsekwencji.

Artykuły wspomniane *Dziennika Warszawskiego* brzmią:

Przekształcenie zarządu i gospodarstwa miejskiego w Królestwie Polskiém.

Do ostatnich czasów, w tutejszym kraju istniała ogromna ilość miast (452), zupełnie nieodpowiednia ani rozwojowi wielkiego miejscowego przemysłu i handlu, ani przeważnie rolniczemu charakterowi ludności. Miasta znajdowały się w nędznym stanie. Trzymały się tylko dzięki monopolowi nawet kramarskiego handlu, monopolowi, który został zniesiony w 1868 r. przez wprowadzenie wspólnéj z cesarstwem ustawy o podatku od handlu. Przyczyny powstania tak znacznéj liczby osad miejskich wskażemy w osobnym artykule, obecnie zaś zwrócimy uwagę czytelników na prawa dotyczące organizacji miejskiéj, wydane od 1866 r., które sprawiły radykalne zmiany w ludności miejskiéj.

Nieodpowiednia ekonomicznemu położeniu kraju ilość miast, oddawna zwracała na siebie uwagę rządu. Po przyłączeniu księstwa warszawskiego do Rossji, od 1818 do 1825 r. zniesiono do 20 miast. O zwinięciu 16 jeszcze miast do ostatnich czasów prowadzona była wieloletnia korespondencja. Główną przeszkodą do zmniejszenia liczby miast były interesa prywatno-obywatelskie. Szczególność tutejszego ustroju społecznego, odziedziczoną od rzeczypospolitéj, stanowi, pomiędzy innemi to, że były tu miasta należące do osób prywatnych. Fakt ten powstał pod wpływem niemieckim, jeszcze w XIII wieku. Właściciele ziemscy z upoważnienia królewskiego, a potém własną władzą, przyzywali osadników na warunkach uprzywilejowanych, do miast zakładanych w ich majątkach. Główną prerogatywę stanowiło wyłączenie od służby wojskowéj i prawo handlu. Grunta oddawane były w wieczyste posiadanie miastu, prawo zaś własności właściciel zachowywał sobie, również jak i prawo poboru opłaty od kupców za prawo handlu, za handel na jarmarkach, oraz dochód propinacyjny, to jest prawo wyłącznego wyrobu i sprzedaży wódki w granicach terytorjum miasta. Za użytkowanie z gruntów mieszczanie płacili określony kanon lub czynsz. Marnotrawne życie szlachty polskiéj, która przywłaszczyła sobie całą władzę polityczną w ostatnich czasach rzeczypospolitéj, wycieńczywszy ekonomiczne siły włościaństwa, potrzebowało nowych źródeł dla zaspokojenia swym zachceniom. Tych źródeł szukała szlachta w zakładaniu nowych miast. W skutku tego tak rozmnożyły się miasta, że rząd już natenczas przedsiębrał środki dla ograniczenia ich liczby. Tak było postanowione, że nowe miasta nie mogą być zakładane w odległości mniéj, niż dwóch mil od miast już istniejących. Miasta znoszone były i wtenczas, jeżeli się okazywało, że nie mają środków do utrzymywania zarządów.

Zarząd miast w wieku zeszłym urządzony był na podstawach niemieckiego prawa miejskiego. Ale życie narodowe nigdy nie przyswoiło sobie tego prawa i nie mało przyczyniło się ono do upadku miast w Polsce. W 1818 r. wprowadzona została organizacja municypalna. Pod względem swego charakteru była ona wprost sprzeczna z poprzedniemi prerogatywami miast. Zupełną autonomję zastąpiła ścisła kontrola administracyjna. Burmistrz, mianowany przez rząd, był całkowitym gospodarzem miasta, odpowiedzialnym tylko przed administracją. Miał przy sobie kolegjum ławników, radnych, wyznaczonych przez rząd z łona miejscowych mieszkańców, ale tylko z głosem doradczym. Gospodarstwo miejskie zarządzane było pod najściślejszym nadzorem kancelarji wojewódzkich. Zresztą i zarząd municypalny przeszedł również bez śladów, nie ulepszywszy położenia miast, jak i ważne reformy społeczne, wprowadzone w 1861 r., których utrwaleniu przeszkodziło powstanie. W 1861 r., w główniejszych miastach, liczących przeszło 3,000 ludności, ustanowione były rady miejskie, do organizacji których spodziewamy się jeszcze wrócić; inne zaś miasta podlegały radom powiatowym. Liczne rady powiatowe, uznając obecne położenie miast za nader smutne, doszły do wniosku, że większość takich miast nie posiadając żadnych warunków rozwoju, w skutek przewagi ludności rolniczéj, powinna być po prostu zamieniona na wsie, na co zgadzali się i właściciele miast. Dla zdrowéj organizacji miast, trzeba było naprzód oznaczyć dokładną granicę pomiędzy miastem, jako punktem środkowym przemysłu i handlu, a wsią, gdzie zajęcie mieszkańców stanowi rolnictwo i drobne rzemiosła. Rady uznawały, że dozwolenie handlu kramarskiego we wsiach, odjęłoby powód do zakładania nowych miast i uwolniłoby ludność wiejską od bezpożytecznéj straty czasu na przejazd od jednego miasta do drugiego, po kupno przedmiotów pierwszéj potrzeby. Konieczność zamienienia na wsie wielu z miast istniejących, od dawna była uznawana przez rząd, ale kwestja ta mogła być należycie postawioną i prawidłowo rozstrzygnięta na korzyść większości ludności, nie wcześniéj, aż po ustanowieniu gruntownych stosunków w miastach rządowych i prywatnych, na podstawie ukazów z 19 lutego 1864 r.

Celem zastósowania ukazów z 19 lutego do miast, było danie mieszkańcom miast wszelkich możliwych środków do oswobodzenia się od opłat i powinności na korzyść właścicieli, obciążających ich mienie, przemysł i pracę osobistą, jak również do nabycia całkowitéj własności gruntu. Stosunki istniejące pomiędzy miastami a ich właścicielami były dwojakiego rodzaju: jedne mogły być zniesione tylko przez władzę państwową i przy pomocy skarbu, drugie zaś mogły być zmienione na drodze umów prywatnych; wynikały one z dominjalnych praw właściciela, jako *dominus supremus* gruntów miejskich, z pozostałości dawnych stosunków poddańczych, na mocy których właściciel miasta korzystał nietylko z gruntów, na których siedzieli mieszkańcy miejscy, ale posiadał także różne monopole, i z umów zawartych dobrowolnie pomiędzy właścicielami a osobami niepodlegającemi zależności dominjalnéj. Takie umowy były dwojakiego rodzaju: jedne powstawały na zasadzie czystego prawa cywilnego, drugie opierały się i na stosunkach dominjalnych, mając na celu wyjaśnienie dawno ustanowionych stosunków. Na umowy drugiego rodzaju prawo zapatruje się jako na stosunki niewynikające z umów.

Przez prawo z 28go października 1866 r. dominjalne powinności względem skarbu instytutów i osób prywatnych, jako właścicieli miast, zostały zniesione. Powinności, odrabiane za prawo użytkowania z gruntów były zniesione z wynagrodzeniem dla właścicieli, przyczém było postanowione, że w miastach rządowych powinności te znoszą się bezpłatnie. Grunta i budowle będące w posiadaniu miast jako osób prawnych i mieszkańców miast, oddane im były na zupełną własność. Monopole zaś i inne opłaty na korzyść właścicieli były zniesione bez wynagrodzenia. Długoterminowe kontraktowe stosunki gruntowe dozwolono znosić zapomocą skupu, na mocy art. 530 kodeksu Napoleona, który został zniesiony przez sejm w r. 1825 dla podtrzymania zależności osobiście wolnych bezrolnych ziemian od szlachty, a którego moc obowiązującą przywróciło prawo z 1866 r.

Właścicielom pozostawiono tylko jeden monopol — prawo propinacji, prawo wyłącznego wyrobu i sprzedaży trunków na należącém do nich terytorjum miejskiém. Prawo to w miastach stanowiło najważniejszą część dochodów właścicieli i na niém ubezpieczone były długi prywatne, instytutowe i skarbowe, również jak i podatek gruntowy, ofiara, płacony skarbowi, a dlatego zniesienie tego monopolu bez wynagrodzenia byłoby uciążliwém i połączoném ze szkodami interesów osób trzecich. Obok tego prawo propinacji, należące do właścicieli, było połączone z ich obowiązkiem względem miast; właściciele z dochodów propinacyjnych uczestniczyli w wydatkach na utrzymanie zarządu miasta, na reparacje i utrzymanie w porządku miejskich budowli, mostów, bruków, studni, narzędzi ogniowych itp. Dlatego uznano za pożyteczne pozostawić właścicielom miast prawo propinacji i połączone z niém obowiązki. Wszelako charakter monopolu znacznie był złagodzony i mieszkańcy miast otrzymali prawo przywożenia trunków na domowe potrzeby, ale nie sprzedaż, zkąd im się podoba. Pozostawienie monopolu właścicielom, prawo zatwierdza tylko czasowo, do rewizji przepisów o opłacie akcyznéj od trunków. Ze zniesieniem prawa propinacji, właściciele tego prawa uwolnią się i od obowiązków względem miast.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

***Wiedeń** 15 lutego.*

ℯ Nie uspokoili się Niemcy dotychczas i prawdopodobnie nie uspokoją się tak prędko z okazji przeprowadzonéj nominacji takich ministrów, którzy nie należą do kategorji uprzywilejowanych liberałów wiernokonstytucyjnych.

Wymyślają wyraźne bajki, mające uwydatnić jakąś ukrytą, zakulisową akcję w skojarzeniu reakcjonarjuszów ministerjalnych, żeby *a priori* opinję publiczną usposobić nieprzyjaźnie wobec nowych doradzców korony.

Być bardzo może, że postęp prawdziwy, wolność osobista i swobody zbiorowe krajów nie zyskają na nowéj zmianie i na nowych ludziach, to jednak za pewne uważać wolno, że ludy nie doznają takiego rozczarowania, jak za czasów objęcia rządów Przedlitawji przez ministerjum niemieckich adwokatów i doktorów

---

KLAUDJA.

Szkic dramatyczny w dwóch aktach.

(Ciąg dalszy.)

KLAUDJA (na stronie).

Boże mój!...

RODRYG.

Czemu ty płaczesz, kiedy przyszłość przed nami taka szczęśliwa?

(po chwili)

Otrzyj łzy — rozjaśnij czoło! Ja ci prawdę słów moich życiem dowiodę.

(po chwili)

Nie pora na łzy i westchnienia, dziecko ty moje... O tak, przywołaj uśmiech na usta, wszak szczęśliwym śmiać się nietrudno.

(po chwili)

Czemu tak patrzysz Klaudjo na jezioro?

KLAUDJA (pomieszana).

Wieczór się robi... zdawało mi się, iż słyszę głośniejszy szum fal u brzegu...

RODRYG.

To nic! nic... jezioro ciche i spokojne, to ryby wesołe pluszczą się tylko.

(po chwili)

Patrzaj jaki wieczór piękny i uroczy! o! jak ja jestem szczęśliwy...

KLAUDJA (na stronie).

Boże! litości!...

RODRYG (po długiéj chwili patrzy na Klaudję).

Jak ty dziś jesteś piękną Klaudjo! o pozwól, pozwól, abym jeszcze dodał blasku twojéj urodzie.

(wyjmuje perły)

Pozwól, abym ten sznurek pereł urjańskich zawiesił na twojéj szyji: ty tak lubisz perły... Takich pereł niema żadna królowa na ziemi. Tam, w jednym z portów Indji poznałem kupca, który od dawna zbierał skrzętnie perłę po perle, zbierał każde ziarnko, aby z nich królewski złożyć naszyjnik. — Skarb ten zobaczyłem u niego i dla ciebie nabyć go zapragnąłem. Zrazu kupiec pereł tych sprzedać mi nie chciał, potem zażądał za każdą perłę tyle złota co ręka pomieści. I twoim jest ten naszyjnik!

KLAUDJA (smutnie).

Dzięki ci za ten podarunek cenny.

RODRYG.

Jak tym perłom pięknie jest na twojéj szyji!

(po chwili)

Ach! gdyby nie przykre wspomnienie co się do nich wiąże.

KLAUDJA (przerywając).

Przykre wspomnienie mówisz?

RODRYG.

Przez perły te utraciłem wiernego sługę. Pamiętasz starego Paola, mego doświadczonego sternika. Nieszczęśliwy pokusił się o te perły, chęć nieprawego zysku popchnęła go do występku, lecz nieszczęśliwy sam się zdradził i wydał. Odebrano mu perły w chwili, gdy uciekał z niemi i występny...

KLAUDJA (żywo).

Co się stało z występnym?

RODRYG.

Oddaliłem winnego i puściłem wolno.

KLAUDJA.

I nieukarałeś winnego!...

RODRYG.

Niech go Bóg ukarze!... a karą mu będzie własne sumienie. Wierzaj mi, to nieubłagany sędzia.... Tak lubiłego biednego Paola...

(zamyśla się)

KLAUDJA (z boleścią).

Karą mu będzie własne sumienie.

[za sceną w willi słychać śpiew Ryty]

RODRYG [budząc się].

Ten głos, to śpiew mego dziecka! mojéj Ryty!

[wstaje żywo]

Klaudjo! o, chodźmy! chodźmy do niéj.

[żywo wybiega]

Ryta!... moja Ryta!

Scena 9.

KLAUDJA (sama).

KLAUDJA (chwilę siedzi w osłupieniu).

Sumienie, to nieubłagany sędzia... Groźnym wyrokiem są dla mnie te słowa...

(po chwili)

Boże mój, litości i miłosierdzia!

(po chwili)

Perły mi dał, takie perły duże.

(zrywa gwałtownie perły z szyi)

Każda perła pali mnie ogniem!...

(po chwili)

Przebaczył winnemu!...

(przeciera czoło)

O! jakże ja winną jestem

(wstaje żywo)

Noc się robi... coraz ciemniéj... i téj ciemności nikt nie powstrzyma!...

(po chwili)

Okropność! on przypłynąć może!...

(po chwili)

Nie, cicho... fala tak cicho kona u moich nóg, kona wśród pożółkłych liści i powiędłych kwiatów..... Szczęśliwa ta fala...

(po chwili)

On! przypłynąć może....

(patrzy z wytężeniem)

Nie! nikt nie płynie... nikt...

(po chwili)

On nie przypłynie, on przypłynąć nie może! Boże mój, ty nie dopuścisz, aby on w téj chwili przypłynął!

(chwiejąc się odchodzi ku willi)

(Zasłona spada).

AKT II.

(Ta sama dekoracja, zmrok wieczorny).

Scena I.

FILIP (sam)

FILIP (wchodzi, oglądając się niespokojnie).

Moja czarownica nie widzi mnie, daléj więc panie Filipie w drogę!

(staje i zamyśla się)

Jakie to głupstwo człowiek robi, kiedy się żeni!... i kiedy wierność przysięga przy ślubie!... bo czy jest jeden lub jedna coby dochowała przysięgi? Bo jak tu przysięgi dochować „będę wiernym do grobu—" albo ja wiem co mnie spotka po drodze za nim do grobu dojdę? Mogę przysięgać, że wczoraj świeciło słońce, żem wypił dwie butelki wina, ale jak mogę przysięgać co mnie jutro spotka i co jutro zrobię?!...

(medytując)

Bo i cóż? choćbym nie chciał, choćbym odwracał oczy, to djabeł nie spi.... a człowiek ani z kamienia ani święty... ładna dziewczyna i tu i tam!... ta piękne ma oczy, ta piękniejsze usta—i już po przysiędze... I cóż to wszystko szkodzi mojéj Katarzynie?... o co się gniewa? czego tak zazdrości? pfu do kata z taką babą!... Masz za swoje panie Filipie oj masz!... masz!...

[po chwili]

Ja o nią ani trocha nie zazdroszczę, niech robi co chce, niech się do niéj wszystkie umizgają chłopcy, nie rzeknę ani słowa.... jak Bóg żywy nie rzeknę ani słowa.... A ona! krzyczy i lamentuje jak oparzona.

[po chwili]

Ej! Marietta, Marietta! jaka ona wesoła, jakie ma białe ząbki kiedy się śmieje, jakie oczy czarne!... przy niéj to człowiek zapomina o całym świecie—a moja baba! pfu!... Oj masz za swoje panie Filipie!...

[po chwili]

Dalibóg, głupstwo się żenić! Jeżeli dobrze kochać jedną dziewczynę — to tém lépiéj kochać wszystkie. A wierność? co tam wierność! przecież człowiek dla siebie żyje a nie dla drugich!...

[idzie ku furtce]

Ej, Marietta! Marietta!

(Ciąg dalszy nastąpi.)

SKRUPUŁY.

POWIEŚĆ

przez

Kazimierza Chłędowskiego.

(Ciąg dalszy.)

Szczawnica trochę się zdziwiła zkąd majorowi przyszło tak szybko wyjeżdżać ze zakładu, a złośliwi mówili, że major na tym wieczorku się o Elizę oświadczy i jeżeli kosza dostanie — wyjedzie nazajutrz....

Eliza także się trochę dziwiła z przyczyny tego wyjazdu.

Koniec końców, towarzystwo się zebrało, nowość bowiem wieczorka na ganku pociągała wszystkich. Panie i panny oblegały majora i zarzucały go tysiącami zapytań, — dlaczego niespodziewanie wyjeżdża? prosiły go, czyby się nie dał namówić pozostać jeszcze jakiś czas; — major tłumaczył się, że z domu dostał takie wiadomości gospodarskie, które koniecznie wymagają jego przybycia. Wiele pań wierzyło, tylko Eliza z cicha główką poruszała.

Ganek i dwa pokoje majora były oświetlone o ile to przy braku lamp i lichtarzy dało się urządzić, ganek właściwie był salonem recepcyjném. — A więc na czele usiadła bardzo otyła dama ze Lwowa w pomidorowéj sukni i pomarańczowym czepku, z góry na nią spoglą

per nefas „Bürgerministerium“ nazwanych.

Wtedy się ludy mogły spodziewać po okrzyczanych i zachwalanych przewodnikach partji liberalnéj niemieckiéj, wyrozumiałości większéj, jak po biurokracie Schmerlingu, a jednak jaki był zawód i jak ogólny!

Wtedy zewnętrzny stosunek Austrji pobitéj do Prus był inny, bo mogło się zdawać, że organizacja nowa będzie obrachowana na zaspokojenie potrzeb i na przeprowadzenie hegemonji ludów austrjackich, by przez spotęgowanie siły moralnéj państwa, zadać (choć tym sposobem) szach militarnym Prusom, na objawy ludności obojętnym.

Dziś Austrja prawie zmuszoną jest słuchać i zważać na nowe eksperymenta, które w Berlinie przeprowadzone zostaną, i niema, jak się zdaje, dziś pretensji figurowania jako państwo liberalne i postępowe nakształt Belgji lub Włoch.

Toby nie mogło wprawdzie usprawiedliwić, ale przynajmniéj zrobić zrozumiałém postępowanie nowych ministrów, jeżliby ich polityczne kroki były chwiejne, nieśmiałe, i gdyby się oglądali nie tyle na „prawo odpowiedzialności ministrów austr. w Przedlitawji“, ile na skazówki, jakie im dane będą „z góry“.

W tym momencie jednak niema żadnego powodu być złym augurem dlatego, że organom prusofilskim, małą część populacji państwa reprezentującym, nazwiska czeskie się nie podobają, lub że nie wybrano ludzi, którzy należą do partji biurokratyczno-centralizacyjnéj, nazwanéj w nowszych czasach liberalno-niemiecką.

Z początku tutejsze dzienniki regestrowały tylko głosy organów, które się z nimi zgadzały na wyszydzanie końcówek czeskich dwóch ministrów. Dziś *Stara Presse* nie zadowolniona z dzienników polskich, z wyjątkiem jednego, który powiada, że Niemcy, Węgrzy i Polacy powinni się trzymać za ręce; bo przelewali razem krew swą za wolność.

Może to byłaby i dobra polityka; gdyby były siły i dobra wola wszechstronna; ale i wtedy *quis? quid? ubi? quibus auxiliis? etc.* musiałyby być rozważone i postawiony dowód, że się dojdzie do rezultatu pomyślnego. Ale ta mniemana solidarność wymaga rektyfikacji. Przedewszystkiem *amica veritas.*

Polacy — to prawda — bili się po wszystkich kątach świata; między innemi i za Węgrów. Węgrzy już mniéj za Polaków; za ich sprawę. Niemcy zaś prawie nigdy nie narażali się pospołu z nami za ideę wolności.

Bem w Wiedniu i w Siedmiogrodzie poświęcał się za sprawę, którą uważał za sprawę wolności i w dalszém następstwie za taką, która i nas mogłaby wyprowadzić z niewoli egipskiéj; ale Niemcy? — popatrzmy i dziś, czy mają odwagę stanąć po stronie republikańskiéj, wolności dobijającéj się Francji i potępić choćby słowem brutalstwa surowe siły? Solidarności tu nawet mętawéj dopatrzeć się trudno.

Minister Hohenwart wydał okólnik do namiestników. Dokument nadzwyczajnie ubogi w myśl jakąkolwiek polityczną. Zaleca im, żeby i sami pilnowali egzekucji praw istniejących i podwładnych pilnowali, bo urzędnik nie należy do żadnéj partji.

Na końcu ich zachęca do robienia mu raportów co do takich instytucji nawet, które właściwie nie należą do jego attrybucji „szefów“ politycznych kraju.

Co on chce z takimi komunikatami zrobić, trudno się domyśleć, zawsze jest to „curiosum“.

Hr. Mensdorff znany w Galicji, umarł w Pradze.

Z jego biografji widać, jakie to on piastował urzęda i do jakich wynoszony bywał godności.

Raz miał Serbów wyrozumieć, czy chcą osobną mieć organizację, raz w Petersburgu interesa Austrji patronować, to znowu w Galicji figurować jako *persona grata* Petersburgowi, nakoniec sprawy zagraniczne Austrji przeprowadzić i w 1866 r. Prusaków przedyplomatyzować, teraz Czechów oduczyć oppozycji — i to wszystko przy zdolnościach nader miernych. Oxenstierna i dziś miałby słaszność, twierdząc, że niekoniecznie potrzeba rozumu, by rządzić państwem!

Wiedeń. [Wspomniany wczoraj okólnik] prezesa ministrów do namiestników brzmi w głównych ustępach:

„Będąc świadomy wielkości i trudności mojego zadania, liczę przedewszystkiem na wierną obowiązkom i silną pomoc pp. namiestników, jako na warunek i rękojmię skuteczności działania. Muszę jednak największą wagę na to położyć, aby namiestnicy nietylko znali dokładnie zasady, któremi w porozumieniu z całém ministerstwem będę się kierował, lecz żeby wzięli je za podstawę swojéj urzędowéj działalności i z całym naciskiem starali się o to, żeby i podwładni urzędnicy toż samo czynili.“

„Z przedłożenia zawartego w *W. Ztg.* poznasz J. W. P., że rząd wierny wskazanemu przez JCM. stanowisku, zdala od jednostronności, usiłować będzie uczynić zadosyć liberalnym wymogom we wszystkich zakresach publicznego życia. Im stanowczéj jednak rząd w tym kierunku pójdzie, tém téż większy kładzie nacisk na uszanowanie i wzmocnienie powagi prawa i odpieranie energiczne wszelkiego przeciw niemu wykroczenia lub ukrócenia, z któréjkby ono strony pochodziło. Każda słabość, niewczesna pobłażliwość w tym względzie naraża istnienie liberalnych instytucji, których obrona jest jedném z najważniejszych zadań rządu.“

Okólnik przyrzeka pomoc gabinetu w tym kierunku, wzywa do poinformowania urzędników, żeby stali poza stronnictwami pilnując prawa i sprawiedliwości; w końcu wzywa o dokładne sprawozdania co do stanu kraju, potrzeb, życzeń i skarg ludności.

Anglja.

Londyn. Wyciąg z księgi błękitnéj, rozdanéj członkom parlamentu, a zawierającéj depesze od początku sierpnia 1870 r. aż do zawarcia zawieszenia broni.

Depesza posła Lorda Lyonsa w Paryżu mówi o nadziejach, jakie mają Francuzi w niezawodne zwycięstwo, i utrzymuje, że rozczarowanie w skutek klęski nie daje pewności, aby dynasji wymierzono cios śmiertelny.

Latour d'Auvergne (napoleoński minister spraw wewnętrznych) do Lyonsa: że utrzymanie dynastji i integralności kraju będzie prawie niemożebném. (Było to w ośm dni po bitwie pod Wörth).

Granville pisał dnia 17 sierpnia do Lyonsa: że rząd angielski nie chce się narażać, gdyby jednak książę Latour d'Auvergne żądał pośrednictwa, uczyni to z ochotą.

Latour d' Auvergne odpowiedział: że przyjęcie pośrednictwa byłoby w obecnéj chwili rzeczą niehonorową dla Francji; nie prawdą jest, jakoby Francja żądała pomocy od Austrji i Włoch. — Hrabia Beust powiedział dnia 1 sierpnia, że Prusy rozpoczną w razie zwycięztwa układy pokojowe, nie inaczéj, jak pod murami Paryża.

Książę Gorczaków wyraża zdanie, że kroki pośredniczące byłyby raczéj szkodliwemi niż pożytecznemi.

Granville pisał do Lyonsa d. 5 września (po Sedanie i po upadku cesarstwa) że nie może formalnie uznać faktycznego rządu we Francji, wyjazd cesarzowéj z Paryża nie jest rzeczą pewną.

Pierwszym dyplomatycznym rządowym krokiem Juliusza Favra było zawiadomienie Lorda Lyonsa, — że Francja nie przyjmie zawieszenia broni proponowanego przez państwa neutralne, jeżeli podstawą tegoż nie będzie integralność terytorjum francuzkiego.

Dnia 13 września pisał Granville do Lyonsa, że Thiers przybył, że zgadza się jedynie na pokój honorowy i apeluje do Anglji, ażeby pośredniczyła niekoniecznie zbrojnie, ale za pomocą swego przeważnego moralnego wpływu. Jeżeli Anglja zrobi początek, pójdą za nią niezawodnie inne państwa neutralne. Prusy nie oprą się wszystkim mocarstwom, jak również opinji publicznéj wyjawionéj w ten sposób, na korzyść ludzkości i równowagi europejskiéj.

„Ja (Granville) odpowiedziałem, że Anglja uczyniła wszystko ze swéj strony. Kandydatura Hohenzollerna została usunięta, pomimo to, Francja nie była zadowolnioną. Wojna się rozpoczęła.“

Na zapytanie Thiersa, czy wypada, aby Favre udał się do głównéj kwatery, odpowiedziałem: Że pochwalam ten krok; na jego żądanie jednak, abym uznał bez zwłocznie Rzeczpospolitą, odpowiedziałem, że nie mogę tego uczynić, z powodu, że rządowi obrony narodowéj brakuje do téj chwili legalnéj sankcji. Gabinet może się obecnie ograniczyć jedynie na przyjaznych stosunkach z Francją. Póżniéj, jeżeli reprezentacja narodowa, wyjawi swoje zdanie, poradzę królowéj, aby uznała rząd francuzki.

Thiers zadowolnił się moim oświadczeniem. (Wkrótce potém udał się do Ferrières). Favre żądał także z wszelką formalnością interwencji Anglji. Granville dał d. 3 stycznia przyjazną ale odmowną odpowiedź, że pośrednictwo nie jest na czasie.

Depesza Granvilla z d. 11 października do Lyonsa wyraża zdanie rządu angielskiego, z powodu obstawania Favra przy programie: „nie ustąpienia piędzi ziemi;“ że taki program jest wielką przeszkodą dla pokoju.

Ameryka północna, wyraziła się o tém zgodnie z nami. Było to odpowiedzią z jéj strony na żądanie pośrednictwa.

Dnia 16 października pisał Granville do posła w Petersburgu, że ma powód wierzenia, że Francuzi zgodzą się na zburzenie twierdz w Strassburgu i Metzu; on (poseł) ma się zapytać poufnie Gorczakowa, czy Anglja może stawiać w porozumieniu z Rossją warunki pokojowe w tym duchu.

Książę Gorczakow odpowiedział na to, że nie liczy na powodzenie, znając upór Francuzów; odrzucili oni tylko co przystępne warunki Burnsida.

Times pisze w wstępnym artykule: Rozdana na dniu wczorajszym księga błękitna dowodzi, że rząd zaniechał początkowego postanowienia wstrzymania się od wszelkiego pośrednictwa. — Niewiadomo, czy Niemcy zawiadomiły już rząd angielski o warunkach pokoju, ale uwagi Gladstona podczas debatów nad adresem i wczorajsza odpowiedź na zapytanie Auberona Herberta dowodzą, że warunki pokoju obchodzą państwa neutralne. — Księga błękitna wykazuje, że Rossja okazywała w ciągu wojny coraz to mniejszą skłonność do interwencji. W początku wojny wyrażał cesarz Aleksander nadzieję, że wojna zakończy się bez aneksji; późniéj po podróży Gambetty balonem, odrzucił propozycję udziału w zbiorowém pośrednictwie państw neutralnych na korzyść pokoju. Niewiadomo, czy powodem téj zmiany było zaprowadzenie rzeczypospolitéj, czy téż kwestja morza Czarnego. Urzędowa korespondencja w kwestji morza Czarnego wykazuje, że Francja nie miała nigdy zamiaru wysłania swego reprezentanta na konferencję.

Francja.

Paryż 5 lutego.

(Drogą prywatną.)

═ Najrozmaitsze wersje chodzą o rozmowach Bismarka z Favrem, to jednak pewna, że Francja, ani na polu wojennem ani politycznem nie może rywalizować z Prusami. Jenerałowie francuscy pobici wszędzie; a gdzież Favre, choć zkądinąd niepospolity jako mówca i myśliciel, może iść w zawody z chłodnym, wyrachowanym i przebiegłym kanclerzem? Smutno mi, gdy Francja nie miała mniéj ludzi zdolnych jak dziś!

Paryż zrobił swoje, Paryż bronił się do ostatniego, podług raportu zamieszczonego w *Journal officiel* miasto miało jeszcze żywność na dni ośm! miało już tylko 5300 korcy mąki i 33,000 koni. Dziennie wojsko i mieszkańcy zjadali 650 koni. Z ubytkiem chleba trzeba było racje mięsa powiększyć, a wszystkich koni poświęcić nie było można, bez groźnego niebezpieczeństwa. Przy takich obszarach, jakie ma Paryż, rozwożenie żywności, przewóz rannych, wywożenie umarłych, służba wojskowa potrzebują co najmniéj 21,000 koni. Przytém brak siana i zaraza, a co więcéj, opału już zupełnie zabrakło.

Paryż więc poddał się wskutek głodu, ale przeszło pięciomiesięczną wytrwałą obroną zasłużył się Francji.

W ostatnich dniach rozpaczliwa myśl przebicia się przez oblegającą armję zajmowała Trochu'ego, lecz na naradzie wojennéj myśl tę odrzucono. Przebicie się przez szańce pruskie nie było możebne, a w razie nawet pomyślnym, zwycięzką armję czekał głód, gdyż naokoło Paryża niemieckie wojska stworzyły istną pustynię.

Od dwóch dni żywność zaczyna obficiéj przybywać do Paryża Sekwaną i koleją z Havre. W *Halle centrale* częste bitki z powodu chciwości przekupniów; drożyzna jeszcze wielka, a nędza straszna.

Jeden ze znajomych moich, mający dom w Sevres, uzyskał pozwolenie od policji francuskiéj i władz pruskich dla zwiedzenia swéj posiadłości. Była to willa prawdziwie czarowna, raj ziemski wśród najpiękniejszego ustronia, urządzona z przepychem, pełna dzieł sztuki i bogactwa. Dziś pozostały cztery tylko kulami porysowane ściany. Wszystko rozkradzione, spalone, potłuczone, na środku jednego pokoju ślady ogniska, zwierciadła w ścianach potłuczone, porznięte malowidła; na pamiątkę przywiózł nogę od palisandrowego fortepianu i ucho od wazonu z porcelany sevrskiéj, to wszystko, co mu z umeblowania zostało.

Składanie broni i oddawanie dział odbywa się ciągle. Dużo żołnierzy broń łamie lub stara się ją uczynić niezdatną — zacne ale małéj doniosłości uczynki! Ileż przy tém gorzkich łez wstydu i upokorzenia!..

Jen. Ducrot jest w drażliwém położeniu, podobno Bismark zażądał od Favra wydania jenerała, który złamał słowo honoru i umknął po kapitulacji sedańskiéj. Bismark ma zamiar oddać go pruskiemu sądowi wojennemu, Favre wzbrania się tego uczynić; mówią że chcą ułatwić ucieczkę Ducrotowi, czy uciekać zechce — wątpliwe. Podobno jest ciężko słaby.

Emigracja polska w Paryżu spłaciła chojnie dług gościnności, młodzi zaciągnęli się w szeregi, wielu wstąpiło do służby cywilnéj; doktorzy wszyscy byli przy ambulansach. Wielu z naszych zginęło, wielu rannych, bili się dzielnie i mężnie.

Dziś nędza pośród emigracji w Paryżu nie da się opisać! wobec drożyzny a braku zatrudnienia wielu umiera z głodu, szczególniéj starsi i obarczeni rodziną. Przez litość odezwijcie się do kraju, niech przysyła zapomogę i wsparcie, będzie to uczynek patrjotyczny i chrześćjański! — Niech się po prowincji myśl ta rozszerza, a komitet niech co ma gotówki nadsełą, niech tu u nas stworzy jakieś ciało, coby trudniło się sprawiedliwym podziałem. Tylko jak najmniéj pisaniny i gadaniny, bo pomocy nagłéj, chwilowéj potrzeba; dziś trzeba ratować od głodu, jutro może być za późno. Żadnéj wyłączności w tém, czy to demokraci czy z hotelu Lambert, tu przedewszystkiém są oni Polacy!

Niemcy.

Berlin 12 lutego.

§§. [Jeszcze rachunki — niespokojny wiatr ze strony Anglji — przygotowania na przyjęcie króla — klerykalni].

Jeżeli Bismarkowi chodziło o to, aby przez pewien czas odwrócić uwagę od spraw publicznych i zabić Niemcom takiego klina, któryby im nie tak prędko wyszedł z głowy, to mu się zupełnie udało. Czy uwierzycie, że ciągle jeszcze masa publiczności tutejszéj jest zajętą obliczaniem tych wszystkich sum, jakie ma zapłacić Francja. Nieświadomość w jakiéj rząd pozostawia kraj co do warunków pokoju, jest podnietą dla bujnéj fantazji i każdy polister ma sobie za święty obowiązek obliczania po tysiąc razy, co Francja właściwie winna jest Niemcom. Pisałem wam już o skrupulatności godnéj hotelistów, z jaką się te rachunki prowadzą, ale kto temu z blizka się nie przypatrzył, nigdyby nie uwierzył jaki to dziwny szał rachowania ogarnął społeczeństwo niemieckie od małego do wielkiego. Ale niema dnia tak pogodnego, żeby choć mała chmurka nie przeszła po horyzoncie. Otóż dzisiejszy spokój i przyjemność rachowania, niweczy coraz bardziej głos opinji publicznéj w Anglji, który dla Niemców jest nieznośną do połknięcia pigułką, bo ze wszystkich narodów zawsze jeszcze Anglją najwięcéj poważają a chociaż sobie pozwalają drwić z John Bulla, widać nawet w tych drwinach, że przy najmniejszém wypogodzeniu oblicza tegoż samego John Bulla, gotowiby mu Niemcy dać buzi jak to mówią z dubeltówki, ba, kto wie nawet, czy nie pokłonić się nisko, byleby gdzie na ustroniu. W téj chwili głos Anglji jest dla Niemiec podwójnie nieprzyjemny, bo zdaje im się, że tylko tego potrzeba, aby Francję na nowo pobudzić do wojny *„und da ist der Teufel wieder los,“* a tu już przyzwyczailiśmy się na dobre, uważać zawieszenie broni za koniec wojny.

Już dziś robią się przygotowania na przyjęcie cesarza zwycięzcy. Niewielki pałac cesarsko-królewski pod „Lipami“ z historycznemi dwoma oknami taflowemi w pokoju króla (to oszczędność pruska nie dozwalała na sprawienie wszystkich okien takowych, jak to zrobiono w ambasadzie rossyjskiéj). — Niewielki ten pałac mówią ma być przynajmniéj wspaniale iluminowany podług pomysłu cesarzowéj Augusty. — Nad pałacem ma się wznosić olbrzymia ognista korona cesarska ozdobiona różnokolorowémi płomieniami w kształcie drogich kamieni. Przed wejściem do pałacu — przerobiono kandalabry także na cesarskie korony — w ogóle wszystko tu teraz choruje na ten cezaryzm i na korony i nie zdziwię się, jeżeli sobie Niemcy na lato wymyślą jakie nowe przykrycie głowy z kształtem téj korony, któréj oryginał niestety w w Wiedniu spoczywa.

Sejm pruski wciąż jeszcze obraduje nad przedmiotami pomniejszéj wagi. Liberałów tutejszych zastraszyło niemało porozumienie się konserwatystów z liberalnymi katolikami z nad Renu i wytworzenie przez to gorszéj dla postępowców większości. Dwa te stronnictwa mają także przy wyborach do parlamentu niemieckiego działać w połączeniu, a możecie być przekonani, że partja katolicka w Niemczech sięga dziś swemi wpływami aż w Poznańskie, gdzie w skutek tego poraz pierwszy odzywa się silna i zorganizowana partja ultramontańska, mająca na celu podporządkowanie interesów narodowych interesów ogólno-katolickich. Że ta partja sama zostanie zawiedzioną, jak się to już kilkakrotnie zdarzało, nie ma wątpliwości, na razie jednakże wiele złego sprowadzić może.

Stańczyki.

Dz. lwow. zamieścił następujący list, który jako na wskróś rzetelny i prawdziwy, tu powtarzamy:

(Dokończenie).

Więc zasad nie macie. Trzeba jednak wypisać jakieś na swoim sztandarze, jeżeli się chce uchodzić za stronnictwo, wypisać wprawdzie tok, by je łatwo potém można zatrzeć i zastąpić innemi, ale wypisać potrzeba. Więc mówicie najprzód, żeście wy Polacy? To tak pięknie, uderzyć się w pierś dłonią, wznieść głowę do góry i donośnym głosem zawołać: któż śmie wątpić, że jestem Polakiem!? A przecież w tém słowie fałsz, bo Polak nie potrafi szydzić z tego i potwarzać to, co jest drogiém narodowi całemu. Polak nie potrafi w oczach narodu zohydzać pamięci poległych za swobodę bohaterów — Polak nie potrafi nazwać zbrodniarzem Berezowskiego, którego obcy nawet ludzie zbrodniarzem nazwać nie śmieli — Polak nie potrafi uwielbiać ks. Ledóchowskiego, który ucałował stopy pruskich najezdników i rozboje ich prawnymi nazwał, byle za tę cenę uzyskać poparcie świeckiéj władzy papieża — Polak nie potrafi zawołać tak ohydnie, jak wyście niedawno w waszym organie zawołali: wolimy mieć posłem Niemca niż Polaka radykała dlatego, że ten mniemany radykał nie chce swego rozumu poddać pod nieomylność papiezką! Więc Polakami nie jesteście — a jeżeli to powtarzacie, to z nawyczki tylko albo z obłudy. Ojczyzną waszą watykan — ojczyzną waszą interesa wasze kastowe, które pod ochroną wszelkich wstecznych instytucji i stosunków najlepiéj możecie pielęgnować — ale nie Polska!

Mówicie, żeście konserwatywni. Ale i to fałsz, jak tamto. Jeżeli gmach stary się wali, fundamenta jego popękały i jedna ściana po drugiéj w gruzy się rozsypuje — a ktoś pod gmach ten zwołuje ludzi, że pod jego cieniem znajdą ochronę — to nie konserwatysta, to destruktor. Nie uratuje on gmachu, a ludzi o śmierć przyprawi. Takimi konserwatystami wy jesteście. Gmach ultramontanizmu, starych przesądów, rządu uprzywiljowanych nad tak zwanym przez was motłochem, już dawno w posadach swych się zatrząsł; popękały jego fundamenta, walą się ściany — i tylko tu i ówdzie sterczy jakaś wieżyca o gotyckich kształtach — a wy jeszcze zawsze każecie się nam chronić pod temi zwaliskami, w nich nam przedstawiacie ratunek nasz i zbawienie. Gmach się do reszty zawali — a gdy my za waszym idąc głosem, u stóp jego spokojnie uśniemy, zagrzebie nas pod swemi gruzami. Po naszych trupach przejdzie wtedy świat nowy, któremu wy tak zacięty stawiacie opór — i ustawi kiedyś szkielety nasze w archeologicznych zbiorach obok pokruszonych szczątków ornamentyki owego gmachu.

Mówicie, żeście konserwatyści. Przyznacie, że narodowi, jak my ujarzmionemu, przedewszystkiém konserwować trzeba poczucie w narodowém swém jestestwie. — A wy je właśnie niszczycie, gdy nam jakąś inną „za górami“ wskazujecie ojczyznę i dla niéj radzi poświęcacie interesa naszéj ojczyzny; wy je niszczycie, gdy siejecie zasady tak anti-narodowe jak ta: że jeżeli stronnictwo nie może gdzieś swego człowieka przesadzić, woli mieć na jego miejscu Niemca, wroga narodowości naszéj, niż Polaka do innego stronnictwa należącego; wy je niszczycie, gdy przez usta jednego z swych koryfeuszów publicznie głosicie teorję, iż naród nie w sobie samym, nie w swéj sile i żywotności winien szukać swéj przyszłości. — Chcecie przez to wszystko usunąć nam z pod nóg podstawy bytu naszego!

Ten jest wasz konserwatyzm.

Mówicie daléj, żeście religijni. Nie chcę ja podnosić do znaczenia ogólnego faktu takich naprzykład objawów, jak wspomniany powyżéj, że jeden z was, słynący dziś z uległości krakowskim dewotkom — sam przeciw nim pisał powiastki, albo że drugi także ściśle z wami związany, raz przy wesołéj uczcie pozwalał sobie bardzo wesołych żartów w rzeczach religji, a gdy go ktoś o to zagadnął, odparł: wszak tutaj możemy być szczerymi! Powiadam — że nie chcę takich objawów podnosić do znaczenia faktów ogólnych, bo może między wami znajdą się ludzie szczerze religijni. Ale jak wy służycie téj religji i temu kościołowi? Czyż nie szkodzicie sprawie religji, jeżeli popieracie i uwielbiacie wiarołomnego następcę Duninów i Przyłuskich, który zakazuje kapłanom brać udział w narodowém życiu i z kapłana-Polaka, czém być winni duchowni, chce zrobić kapłana-kosmopolitę, wiernego służkę wszelakiéj władzy? Czy nie szkodzicie religji, jeżeli dla sprawy, niemającéj żadnéj styczności z naszą narodową sprawą, podnosicie taką gwałtowną waśń domową, iż w niéj w końcu, jak nowi Targowiczanie oświadczacie: Wolimy Niemca, niż przeciwnika świeckiéj władzy! Postępowanie to wasze niszczy właśnie w oczach narodu wszelką powagę kościoła i religji, i serca narodu od nich odwraca.

Więc polskie wasze uczucie — więc wasz konserwatyzm, więc wasza religijność — to są wszystko maski, pod któremi kryjecie chęć tylko owładnięcia społeczeństwem i zachowania wpływu swego i przewagi. Nie chcieliście, by naród godnie uczcił odkrycie zwłok największego z naszych królów, bo ten król przez rycerskich waszych przodków szyderczo był przezwanym królem chłopków, a nad grobem jego lud płakał. Nie chcecie, by kiedykolwiek to, co zowiecie ulicą, zabrało głos, kiedy chodzi o najdroższe interesa narodu — bo się boicie, że ta „ulica“ kiedyś wam władzę z rąk wydrze, więc wszystko, co od niéj wychodzi, zwiecie albo głupstwem, albo zaburzeniem spokojności publicznéj, kwalifikowaném w karnych kodeksach. Nie chcecie, by ktokolwiek, co się odważy potępić owe bluźnierstwo przeciw ludzkiemu rozumowi, zwane nieomylnością papieża, uzyskał dowód zaufania narodu, chociażby on był najlepszym synem narodu, chociażby w jego piersi narodowe poczucie niezgasłą zawsze płonęło iskierką — nie chcecie tego, bo ręka w rękę z wstecznemi pojęciami we względzie kościelnym idą i owe wsteczne pojęcia, dające wam dzisiaj władzę do ręki.

A gdyby wam kiedy dano Polskę i powiedziano: oto jest — ale nie ultramontańska, ani nie hołdująca waszym pojęciom, powiedzielibyście: lepiéj niech nie będzie wcale — niżby miała być „radykalna!“

Lecz będzie ona nie przez was, lecz mimo was, będzie taką, jakiéj wymaga postęp, a nie taką, jaka się w waszych mózgownicach wylęgła — a to złe, jakie jéj dziś wyrządzacie, odpłaci wam pogardą przebaczenia.

Lwów 10 lutego 1871.

Sprawy miejskie i powiatowe.

Tarnów, *8 lutego.* — [Ad usum komisji instytutu ubogich i chorych]. — Nikt nie zechce może uwierzyć, że brak c. k. eksnaczelników politycznych, eksadjunktów *et consortes*, którzyby gminne posady objąć mogli, wielki u nas ambaras sprawić zdoła. Boć to przecie ludzie wielce rutynowani, zresztą bardzo zasłużeni krajowi, i każdy z nich chociażby był ślepy i jedną już nogą stał w grobie, lepiéj zawsze urząd taki sprawować będzie, aniżeli każdy inny chociaż o 40 lat młodszy, nie c. k. eksurzędnik, władający językiem polskim.

To też widząc, jak jeden c. k. eksadjunkt polityczny i administrator różnych realności, jakiś tam urząd w miejskim banku zastawniczym ślicznie sprawuje — starają się ostatnio taki zabytek, bo c. k. eksnaczelnika politycznego p. K. koniecznie zarządcą szpitalu cywilnego zrobić, chociaż się im tenże sprasza, że już przeszło 70 lat ma, że pensja nowa z jego emerytalną 1000 złr. wynosząca, jest bardzo małą, i że strasznie się śmierci boi, któraby go od jego ładnéj pensji, uskładanego kapitaliku i kamienicy prędzéj capnęła, gdyby go w pomieszkaniu szpitalném jako zarządcę tegoż zastała.

Aleć nie ujdzie biedna starowina téj łapki, którą nań komisja instytutu ubogich i chorych a nawet z pośród niéj o zgrozo! sam jego krewny p. K... nielitościwie zastawili.

I gdzież teraz szukać téj to z kazalnicy często przypominanéj miłości bliźniego, jeżeli nawet wielce poważne, ba duchowne osoby w skład téj komisji wchodzące, istnie sprzysięgli się na to, by spokojnie na swym długo ciułanym grosiwie spoczywającego starca — wpakować w mury szpitalne i ostatnie chwile jego ciągłém widmem śmierci zatruwać. Błagamy przeto przewielebnych i wielebnych członków komisji instytutu ubogich i chorych, by sie ulitowali nad tym starowiną i jako unikata zostawili go daléj w spokojném jego zaciszu, a może z czasem lepszy urząd a przynajmniéj taki, któryby mu dzień w dzień śmierci nie przypominał, w udziale mu się dostanie.

Wiadomości z literatury i sztuki.

Tygodnik Wielkopolski nr. 7 zawiera: Przyszłość psychologji J. Ochorowicz. — Pod jednym dachem, powieść W. Skiby (c. d.). — Biedna dziecina, wiersz M. — Z moich wspomnień. O życiu towarzyskiém w Warszawie, p. Paulinę z L. Wilkońska (c. d.). — Przegląd teatralny. Z okazji „Czarnych djabłów.“ — Kronika tygodniowa. — Korespondencja z Warszawy. — Przegląd literacki: Bibljoteka pamiętników i podróży po dawnéj Polsce. — Skrzynka do listów.

Jutrzenka nr. 3 zawiera: Co to ojczyzna? (wiersz) A. hr. z Siecina Krasicki. — Rada szkolna i opinja publiczna w sprawie seminarjów nauczycielskich. — Do hrabiego ** wiersz. — Historyczny pogląd na Bukowinę, A. Morgenbesser (c. d.). — Kronika. — Nowe książki.

Przewodnik ekonomiczny nr. 7 zawiera: O drogach wicinalnych we Francji. II. — Kilka rad dla gorzelników. — W. E. F. Schäffle. — Rozmaite wiadomości. — Doniesienia rolnicze, handlowe i przemysłowe. — Tabelka kursowa.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Na rannych Francuzów w niewoli pruskiéj złożono w administracji *Kraju:*

Na ręce p. Hickla, kontrolora huty żelaznéj w Mizuniu 13 złr., a mianowicie: Karol Rutkowski, Abo Wolf, po 2 złr.; C. C., Jan Hickel, po 1 złr. 50 c.; Jan Świętnicki, Zieliński, Fr. Hutter, Ign. Słoniewski, Karol Pertak, Kieśel, po 1 złr.; Konst. Bylina 50 c.

Groby królewskie na Wawelu. — Ponieważ, pisze *Tydzień*, sprawa restauracji grobów na Wawelu nie zdaje się obchodzić nikogo i odezwania się o niéj na nikim wymódz nam niepodobna, czyby prof. J. Łepkowski który w tow. naukowém krakowskiém wniosek o nią postawił, nie raczył nas w tym względzie objaśnić, jak sprawa ta stoi i co uchwaloném zostało?

Poruszenie téj sprawy uważamy tembardziéj za stosowne, ponieważ zdaje się, jakoby zupełnie poszła w zapomnienie i nikt się o nią nadal nie troszczył. W Krakowie przynajmniéj nic niewiadomo o jakichkolwiek czynnościach przygotowawczych a choćby tylko o bliższém zbadaniu téj sprawy.

Na wystawę tow. przyjaciół sztuk pięknych przybyły obrazy: „Rzymianie zdobywają wozy obronne Helwetów,“ drzeworyt przez Neumana, kompozycja Cejglera; prace architektoniczne ś. p. Celińskiego Józefa, inżyniera kolei przemysko-łupkowskiéj. — Dyrekcja uprasza szanownych członków tow. o wnoszenie należności za akcje.

Z początkiem roku szkolnego 1871 było opróżnionych 6 stypendjów w kwocie 105 złr., z funduszu naukowego, przeznaczonych dla uczącéj się młodzieży ruskiéj.

Szef c. k. namiestnictwa nadał te stypendja następującym słuchaczom:

1. Włodz. Czemeryńskiemu, doktorandowi praw. 2. Józefowi Hetmańczukowi, słuchaczowi praw I-go roku na wszechnicy lwowskiéj. 3. Damjanowi Sawczakowi, słuchaczowi praw I-go

---

dała inna dama wysoka i chuda jak wieża gotycka widocznie gorsząca się zmieszanem trochę towarzystwem, — pod lustrem siedziała nie pierwszéj młodości i nie najznakomitszych wdzięków młoda mężatka, którą ktoś już we drzwiach tem przywitał.

— Jakiego pani ma słusznego syna?

— To mój mąż proszę pani, brzmiała odpowiedź, a młoda mężatka odtąd ciągle miała coś do czynienia z chustką do nosa, jak gdyby się na niéj chciała zemścić za niestósowne zapytanie. Wysoki chudy mąż, wyglądający na szybko wyrosłego młodzika, stał za jéj krzesłem jak gapiowaty lokaj, czekając na swéj pani rozkazy. Na środku pokoju uwijało się kilka panienek, owa z poznańskiego co sobie na Bryarce kolanko stłukła — następnie jakaś ptasia twarzyczka z wypudrowaną głową, w różowéj sukience i z czekoladową brodaweczką na lewém ramieniu. Kawaler z Drezna z łańcuszkiem od zegarka ulokowanym modnie w dwóch kieszonkach od kamizelki, — zdawał się ostatniéj panience dużo prawić duserów, a figlem doktór zakładowy przysuwał się ciągle do Poznańczanki i chciał jéj zapisywać najświeższą maść na bliznę. Kilka starszych pań jeszcze bez szczególnéj odznaki, kilku panów w kontuszach, frakach, jesnych i czarnych pantalionach, kilku młokosów sterczących prosto i niezgrabnie jak sucha badyla na kamieńcu, garnirowało do reszty ganek. Tadeusza nie było, wymówił się — Eliza przyszła późno, a że była czarno ubrana, więc wychodziła najczęściéj do drugiego pokoju, gdzie stolik karciany był ustawiony i gdzie mogła podziwiać pretensyonalność dzisiejszego wystąpienia pana majora.

Major powyciągał na wierzch wszystko co miał najpiękniejszego i najgodniejszego podziwu. — Kilkanaście cybuchów imitowało broń w kozły złożoną, zamiast bagnetów sterczały bursztyny, a zamiast tornister wisiały pąsowe kapczuchy. Niektóre były paciorkami wyszywane, na jednym błyszczała jedwabna wiara, nadzieja i miłość, a na innym niebieskie serce na białym tle, czerwonym biło w oczy płomieniem. — Major musiał mieć dużo wspomnień w swém sercu i szczycił się snadź temi wspomnieniami, gdyż w pokoju rozłożył całą ich historję. — Zacząwszy od haftowanych kapczuchów można było widzieć u niego cały przybór różnorodnych pamiątek. Na komodzie leżało kilka pugilaresów haftowanych. Na jednym piesek chciał złapać gołębia z listem, na innym niezapominajki z paciorek związane były żółtą wstążeczką. Na ścianie wisiał haftowany na kanwie kosz na papiery, z wdziękiem wiszący na kokardach, przedstawiający okręt burzą miotany.

Na kanapie nareszcie biała poduszka, na któréj poetycznie kotek myszkę łapie. Gospodarz był bardzo zajęty wprowadzeniem gości, animowaniem towarzystwa, więc nawet nie zaglądał do drugiego pokoju. Eliza miała czas przypatrywać się tym wszystkim pamiątkom i już była przy koszu z okrętem, gdy jéj wpadła w oko srebrna staroświecka tacka z biletami, stojąca na komodzie. — Ciekawość kobieca kazała jéj przepatrzyć bilety — znajomości pana mojora.

Na wierzchu pełno było znajomości szczawnickich, pod spodem jednak ujrzała bilet, na którym coś było napisane, i z niemałém zdziwieniem spostrzegła kartę Landleifa. Szybko się obejrzała, czy nie ma świadka swoich poszukiwań, ale panowie tak zapamiętale grali w karty, że bynajmniéj nie myśleli nawet śledzić swym wzrokiem ciekawéj Elizy. — Śmiało więc wyjęła Eliza bilet z koszyka, a na nim przeczytała następujące słowa: „Proszę przyjąć i nie prędko zapomnieć o dniu dzisiejszym“ Wiedeń 10/6 1869. „A więc znajomość majora z Landleifem jest faktem!“ pomyślała Eliza, oglądnęła jeszcza raz napis ze wszystkich stron, włożyła go ostrożnie na swoje miejsce, i czém prędzéj wymknęła się z pokoju starając się zamieszać pomiędzy towarzystwo na ganku się bawiące. Za małą chwilę jednak wysunęła się Eliza do domu, tłumacząc uważającemu jéj ucieczkę majorowi, że wielką ma migrenę i niepodobieństwem byłoby dla niéj, dłużéj się w towarzystwie znajdować.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

roku na wszechnicy lwowskiéj. 3. Edmundowi Skopowskiemu, słuchaczowi praw I-go roku na wszechnicy lwowskiéj. 5. Samuelowi Arturowi Jełowieckiemu, słuchaczowi I-go roku na wydziale filozoficznym we Lwowie. 6. Leonowi Rudnickiemu, słuchaczowi I-go roku na wydziale filozoficznym we Lwowie.

Z Kleparza. — W dniu 15 lutego r. b. odbył się popis publiczny z pierwszego półrocza w tutejszéj 3-klasowéj szkole miejskiéj. Obecni byli, oprócz obydwóch dozorców szkół to jest ks. Wołka i p. Marfiewicza, także wielu gości, a mianowicie: p. Bobowski c. k. delegat namiestnika, p. Aleksandrowicz deleg. radca miasta, dr. Schmid radca magistr., p. Żółtowski, niemniéj wielu nauczycieli i rodziców młodzieży szkolnéj. Po każdym przedmiocie popisywali się uczniowie śpiewem przy towarzyszeniu gry na fisharmonijce przez nauczyciela Rudnickiego n. d. Że popis ten był zupełnie zadowalniający, dali to poznać wszyscy goście serdecznemi podzięki nauczycielowi dyrygującemu p. Rudnickiemu. Roboty ręczne, rysunki i prace pisemne nic do życzenia nie pozostawiały. Szczególnie też na uwagę zasługiwały prace panny Anieli Rudnickiéj, udzielającéj nauki historji ojczystéj, a jéj wykład i postępy uczniów były ogólnie podziwiane. Dowod zupełnego zadowolnienia złożył też p. delegat c. k. w księdze wizytowéj, umieszczając: „że się utwierdził w przekonaniu o pomyślném rozwijaniu się téj szkoły ludowéj pod umiejętnym i gorliwym kierunkiem dyrektora Rudnickiego, i że unosi prawdziwie miłe wrażenie z téj szkoły.“

W końcu obdzielono uczniów celujących nagrodami, które p. Jaworski na ten cel ofiarował. Ks. Goljan tego roku nie przybył. Przytem nie pomijamy, że szkoła ta za staraniem p. Rudnickiego ma piękny zbiorek zoologiczny, modeliki narzędzi gospodarczych i ulów Dzierżona, a bibljoteka jest w bardzo pięknym stanie, do któréj p. Kisielewski bezpłatnie dostarcza pismo: *Opiekun polskich dzieci.*

Przypominamy, że koncert p. Józefa Diema odbędzie się jutro dnia 17 lutego w sali hotelu saskiego. Początek o godz. 7.

Wczorajszy bal medyków najzupełniéj się udał, tak pod względem świetności toalet, jak i pod względem licznego udziału publiczności, zwłaszcza też płci pięknéj. Do mazura stanęło stokilkadziesiąt par. Na szczególne uznanie zasługuje przedewszystkiem wzorowe pod każdym względem prowadzenie tańców, co na balach naszych nie bardzo często się zdarza.

Hr. Albert Potocki, hr. Jan Działyński i Konrad Dąbrowski otrzymali absolutną większość przy pierwszém głosowaniu na komitet reprezentujący Polaków zamieszkałych w Anglji.

† Jan Kłodnicki, radca stanu, b. sędzia sądu apelacyjnego królestwa Polskiego, zmarł w Warszawie dnia 10 b. m. przeżywszy lat 72.

P. Kleczkowski w Warszawie stara się obecnie o 10-letni przywiléj na przygotowanie mąki mięsnéj i sucharów mięsnych.

Dyrekcja teatrów warszawskich zamierza podobno wezwać p. Wład. Górkskiego do zajęcia posady pierwszego skrzypka i solisty w orkiestrze teatralnéj.

Złudne widzenie. — Ks. Justyn Gryglewski z Wolborza donosi do *Gazety Warszawskiéj*, że w piotrkowskiém, mieszkańcy wsi Golesze, o 4 wiorsty od Wolborza leżącéj, od godz. 3 po południu aż do zachodu słońca widzieli w dniu 2 b. m. na swych polach pod lasem bitwę dwóch wojsk. Oddziały piechoty i konnicy w odstępach różnych tworzyły zygzakowate, daleko sięgające linje bojowe, wyróżniały się chorągiewki i czapki ułańskie, nawet kształty mundurów choć nie ich kolor, twarze też były niewyraźne, a cały obraz zamglony. Były chwile, że bitwa tak wyraźnie się rysowała, iż widać było spadających jeźdźców, walących się piechurów i biegające luźno konie; śnieg pryskał z pod kopyt końskich. Ludność wsi Golesze była bardzo przerażona, ale się uspokoiła gdy jéj wytłumaczono, że to jest zjawisko optyczne (Fata morgana). Dwóch ludzi poszło w stronę gdzie się mniemana toczyła bitwa, widziano ich przedzierających się przez linje wojsk — ale oni nic nie widzieli, [illegible] promieni słonecznych. W miarę jak się słońce chowało, [illegible] nad lasem — aż wreszcie wszystko zniknęło w przestrzeniach.

Wilki. — W Moskwie zjawiły się wilki. Dnia 11 stycznia rano pokazał się z nich jeden w okolicy cyrkułu jakimańskiego, gdzie w podwórzu jednego z domów przez strażnika miejskiego zabity został. Miał to być jeszcze wilk dosyć młody i mały; jednakże nim go zabito, pokąsał kobietę przechodzącą ulicą.

W tych dniach obchodzą Chińczycy nowe tysiąclecie swéj ery. Obchód trwać będzie dni dwadzieścia.

HOTEL SASKI. *Przyjechali:* J. Brzechffa wł. d. z Zakamycza, Wład. Dąmbski wł. d. z Wojnicza, S. Zakrzyński obyw. z Królestwa, J. Sroczyński ob. z Królestwa z siostrą, F. Baumann ob. z Galicji.

HOTEL pod RÓŻĄ. *Przyjechali:* Kazimierz Wysocki wł. d. z Galicji, Herman Schmidt kup. z Opawy, F. Zarbol kup. z Wiednia, A. Strużkiewiczowa z Kongresówki.

HOTEL DREZDEŃSKI. *Przyjechali:* Wład. Drohojewski wł. d. z Wołynia, Filip Pinkas kup. z Wiednia, A. Anker kup. z Hamburga, Wincenty Gładysz wł. d. Żabna, M. Orange ob. z Tarnowa, Wilhelm Goczal wł. d. z Kongresówki.

Nadesłane.

Tarnów, 7 *lutego.* — Brak życia zbiorowego w mieście naszém był już nieraz przedmiotem uzasadnionych skarg, znajdujących swój odgłos po dziennikach krajowych. Wprawdzie widać tu i owdzie dobre chęci zapobieżenia téj smutnéj anomalji, ale niestety usiłowania te natrafiają na każdym prawie kroku na trudności stawiane prywatą lub dumą własną; nie ma się też czemu dziwić, jeśli dziennik zniewolony jest wystawiać pod pręgierz ujemne strony naszego społeczeństwa. Z drugiéj strony jest to obowiązkiem organu publicznego uznawać zasługi tych osób, co nie zważając na przeszkody w pracy około dobra ogółu, starają się skojarzyć to co w niefortunném odosobnieniu mogłoby skarłowacićć lub marnie zginąć. Jedyném może towarzystwem w tym kierunku dobroczynnie działającém, jest towarzystwo muzyczne zawiązane tu niedawno. Muzyka w Tarnowie leżała długo odłogiem; dopiero z zawiązaniem się tego kółka ma Tarnów koncerta i szkołę muzyczną. We czwartek dnia 2 b. m. odbył się w sali hotelu krakowskiego bal częścią na dochód tegoż towarzystwa, częścią na korzyść rannych Francuzów. Towarzystwo gości było dobrane i zabawa była ożywiona. Lecz jak zwykle w Tarnowie, tak i tym razem nie obeszło się na końcu bez burdy wywołanéj rabulistycznem wystąpieniem p. D. S., który obelżywemi wyrazami obsypał osobę niewinną, grożąc jéj, że użyje swego wpływu u przełożonéj władzy, postara się o to, aby jéj odjęto posadę. Słysząc te groźby, uważaliśmy je za żart, gdyż p. D. S. nie zajmujący sam wysokiéj posady, chciałby już rozdawać i odejmować posady na tém polu, na którém nigdy nie pracował i o którém nie ma wyobrażenia. Pozwolilibyśmy sobie w końcu zainterpelować pana prezesa sądu i c. k. prokuratorję, ażali wie o niehonorowém zachowaniu się podwładnego sobie urzędnika. *l.*

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Okólnik do szanownych rad powiatowych wszystkich oddziałów towarzystwa gospodarskiego galicyjskiego.

I. Udzielonéj w roku zeszłym subwencji rządowéj w kwocie 400 złr. na cele pszczelnicze uchwalił komitet towarzystwa gospodarsk. gal. zgodnie z życzeniem ministerstwa roln. użyć na zakupno poprawnych ulów Dzierżona, młynków do wypróżniania plastrów miodnych, jako też innych przyrządów i narzędzi pszczelniczych i premjować niemi — o ile udzielone fundusze starczą — nauczycieli szkół ludowych, którzy chowem pszczół się zajmują a zamiłowaniem w téj gałęzi gospodarstwa się wyszczególniają.

W tym celu wzywa komitet pośrednictwa szan. oddziałów, i uprasza uprzejmie, aby szan. oddziały, rozpatrzywszy się między nauczycielami tamtejszymi, zechciały przedstawić najgodniejszych do premjowania, takich mianowicie, którzy zajmując się pszczelnictwem sami, starają się zamiłowanie do tegoż rozkrzewiać dalej, szczególnie między młodzieżą, bądź przykładem bądź nauką; przyczém zechcą dołączyć szan. oddziały specyfikację przedmiotów, które zdaniem szan. oddziałów dla każdego z nauczycieli byłyby najpożądańsze.

Termin do nadesłania powyższych propozycji i wniosków naznacza się do końca lutego r. b. [illegible] jaśnień:

1) W jaki sposób chów pszczół w tamtejszym powiecie (lub powiatach) się odbywa, mianowicie czy praktykowany jest tamże chów pszczół przenośny, oraz czy i jakie wynagrodzenie dawanne bywa w takim razie właścicielom gruntów lub gminom;

2) jaka jest wartość przeciętna jednego pnia, i dochód z niego w miodzie i wosku;

3) czy z powodu urządzenia pasiek lub wystawienia pojedyńczych pni nie dostrzeżono przeszkód bądź ze względów policyjnych bądź prywatnych, i czy do wystawienia pni pojedyńczo lub w pasiekach żądano osobnego zezwolenia i zkąd;

4) czy i jakie dostrzeżono przy chodowli pszczół niedogodności, bądź na szkodę trzecich osób bądź na szkodę pszczelarzy, a w ogóle takie, które podniesieniu się chowu pszczół przeszkadzają; wkońcu

5) czy i jakie środki zaradcze byłyby pożądane, czyto w drodze ustawodawczéj czy w administracyjnéj, do podniesienia chowu pszczół i uchylenia przeszkód chów ten obecnie utrudniających.

Daty te i wyjaśnienia raczą szan. oddziały zebrać przy pomocy tamtejszych znakomitszych pszczelarzy i nadesłać takowe w terminie wyżéj oznaczonym lub najpóźniéj do 15 marca rb.

Z komitetu towarzystwa gospod. galic.

Lwów 20 stycznia 1871.

Prezes *Smarzewski.* — Sekretarz *J. Grelinger-Greliński.*

(Nadesłane).

Głosy publiczności.

Odgłos opinji powszechnéj o świeżo otworzonym kantorze spłaty ratami w Wiedniu przez p. bankiera Ferdynanda Leitnera (Wallnerstrasse 17) i możności lokowania w nim papierów.

Wszyscy zgadzają się na to, że pan Ferdynand Leitner otworzeniem kantoru spłaty ratami i możnością lokowania w nim papierów wypełnił w życiu obywatelskiém i przemysłowém wielką lukę, mając przytém na względzie tylko interes mniéj zamożnych we wszystkich stanach. Pan Ferdynand Leitner daje sposobność początkującemu przemysłowcowi, niższemu urzędnikowi i każdemu słudze małemi spłatami w ratach przyjść do posiadania 6 lub 7procentowego papieru; kantor ten ma i tę wielką wartość moralną, że bardzo wielu — wnosząc do kantoru miesięcznie pewna choć bardzo małą ratę, która im najmniejszego nie czyni uszczerbku — wstrzymuje się od straty kilku złotych przez pijaństwo lub jakiekolwiek marnotrawstwo, ale owszem spłaciwszy raty doznają pociechy, że będą posiadali mały majątek.

Najsłuszniéj nazwano publicznie w stowarzyszeniu Postępu otworzony przez p. Ferdynanda Leitnera kantor pewną kasą oszczędności dla mniéj zamożnych każdego stanu, i to z dochodem 7procentowym zamiast 4procentowym, a więc z nieobliczonym zyskiem. Tylko tym sposobem może każdy bez najmniejszego uszczerbku przyjść do posiadania każdego pewnego papieru dobrego do lokowania a przynoszącego wielką korzyść. Kantor ten spłaty ratami ze względu na wytknięty cel ma przed sobą wielką przyszłość, jeżeli tylko wszyscy uznają i ocenią należycie jego korzyści.

Wiadomości telegraficzne.

Praga 15 lutego. Pragski *Abendblatt* zaprzecza urzędownie, jakoby hr. Taaffe miał zamiar przedsięwziąć podróż w celach ugodowych, któréj następstwem ma być zwołanie konstytuanty z poprzedniém rozwiązaniem rady państwa. Zwołanie konstytuanty byłoby przeciwném konstytucji, a więc niemożebném. Nadto zapewnia urzędowa wiadomość, że nieporozumienia między hr. Beustem i Hohenwartem nie istnieją; przeciwnie kładzie Hohenwart wielką wartość na zgodne postępowanie z kanclerzem państwa i na utrzymanie harmonji, tak potrzebnéj dla każdego państwa, w najwyższych sferach rządowych.

Peszt 14 lutego. *Pesti Naplo* dowiaduje się z wiarogodnego źródła, że ustąpienie hr. Beusta i nominacja hr. Andrassego na ministra spraw zagranicznych jest rzeczą pewną.

Berlin 15 lutego. *Kreuzzeitung* dowiaduje się o wyborach francuzkich, że z 750 posłów należy dwie trzecie części do stronnictwa monarchicznego, a zaledwie jedna piąta do republikańskiego (?). — Stronnictwo cesarstwa poniosło również wielką klęskę.

Według sprawozdania z Wersalu, straciła paryzka gwardja narodowa podczas wycieczki dnia 19 stycznia 1630 ludzi, t. j. 283 w zabitych, 1182 w rannych i 165 w zagubionych. Podczas bombardowania zginęło z ludności paryzkiéj 283 ludzi, t. j. 107 zabitych i 270 rannych.

Układami o kontrybucję kierował bankier paryzki André i bankier berliński Bleichröder.

Liczba jeńców francuzkich wynosiła w Niemczech do dnia 1 stycznia, a więc przed kapitulacją 11,160 oficerów i 333,885 żołnierzy.

Paryż 14 lutego. *Journal officiel* zawiera dekret znoszący rozporządzenie Cremieuxego o odwołaniu sędziów.

Powyższe rozporządzenie spowodowało ustąpienie Cremieuxego. Przed ustąpieniem kazał uwolnić Berezowskiego, skazanego za zamach na cesarza rossyjskiego.

Bordeaux 14 lutego. Według zestawienia wyborów dotychczas znanych okazuje się następujący rezultat: 450 republikanów, 53 legitymistów, 400 orleanistów i 20 bonapartystów.

Siècle nazywa powyższy rezultat *dictature de l'ignorance.*

Jenerał Pradier został w skutek telegraficznego rozkazu z Bordeaux odwołany i aresztowany w dniu wyborów w Macon. Powodem tego była jawna agitacja z jego strony na rzecz orleanistów.

Armja wogezka obozuje obecnie między Chalon-sur-Saône i Macon pod dowództwem Canziona (szwagra Garibaldego).

Depesza ministra spraw wewnętrznych z Paryża donosi, że mer Paryża zawiadomił o następujących rezultatach wyborczych: Wiktor Hugo, Louis Blanc, Edgar Quinet, Gambetta, Garibaldi, Rochefort, Delescluze, Saisset, Joigneaux, Schölcher, Pyat, Henryk Martin, Cambou, Pothiau, Dorian, Rauc, Locroy, Mahon, Brisson, Sauvage, Marek Dufraisse, Bernard, Greppo, Langlois, Floquet, Bacheret, jenerał Frebault, Clemenceau, Cournet, Thiers i Littré. Następujące wybory są bardzo prawdopodobne: Tolain, Brünet, Edmond About, Peyrat, Ledru-Rollin.

Florencja 15 lutego. Misja Araga dotyczy spraw Nizzy i Włochów, służących we Francji pod Garibaldim.

Izba ma być odroczoną do 1 marca.

Przegląd polityczny.

W węgierskich dziennikach coraz głośniejsze się stają obawy reakcji i zbliżenia do Rossji — lecz w tychże samych dziennikach jak *Pst. Lld.* pojawiają się równocześnie prawie telegramy, że hr. Hohenwarth akceptował w zupełności zagraniczną politykę hr. Beusta, że niema mowy o zbliżeniu do Rossji i t. p. Nowy gabinet nie powinien się ociągać z zapowiedzianemi czynami, bo w Austrji jest czas droższym jak gdziekolwiek indziéj. Szlachta czeska wyséła ks. Szwarcenberga do Wiednia dla wyrozumienia zamiarów rządu przed wyborami jeszcze. Co do delegatów galicyjskich donoszą z Pesztu, że mają się trzymać razem z wiernokonstytucyjnemi! I to być może, boć benedekowych i napoleońskich planów naszéj delegacji odgadnąć naprzód niepodobna — dotychczasowe zaś jéj istnienie tylko po braku wszelkiego skutku sądzić można.

Przedłużenie zawieszenia broni zdaje się nie ulegać wątpliwości, tém więcéj, że Prusacy z zupełną pewnością mogą liczyć na uległość większości dzisiejszego zgromadzenia narodowego, w którém, jak się dziś pokazuje, partja monarchiczna ma znaczną większość. Możemy się więc spodziewać nietylko zawarcia niekorzystnego dla Francji pokoju, ale także upadku rzeczypospolitéj, po któréj smutną spuściznę wezmą zdaje się Orleanie. Mimo dekretu niedozwalającego powrotu dawnym królewskim familjom do Francji, książe Joinville pojawił się w Bordeaux, a zatém wobec zgromadzenia narodowego. Towarzyszy mu stary jenerał Changarnier.

Nieuznanie Garibaldego obywatelem francuskim daje także wskazówkę usposobienia francuskiego zgromadzenia. Wobec zaburzeń w Niceei usunięcie Garibaldego może nawet zgotować Francji nowe kłopoty.

Zgromadzenie ma wysłać komisję z trzech członków do Wersalu dla przygotowania warunków pokoju. W takiém położeniu rzeczy nie można się wcale dziwić rządowi pruskiemu, że nie chce dopuścić obcego pośrednictwa, któreby tylko łatwy targ o warunki popsuć mogło. Zdaje się, że Prusacy pod względem pieniężnym myślą zrobić Francji pewne ustępstwa, a to na zasadzie, że prowincje, które od Francji odrywają, mają przejść bez długu do Niemiec. Sumę więc, która na te prowincje przypada, odciągnie się od wynagrodzenia wojennego.

Z błękitnéj księgi angielskiéj przekonać się można, jak gabinet londyński powoli ze stanowiska ściśléj neutralności występował i że dziś na serjo zajmuje się kwestją warunków pokojowych.

Włoskie ministerstwo wysłało okólnik do posłów włoskich, zwracając ich uwagę na ogólne usiłowania partji klerykalnéj w całym świecie do sprowadzenia akcji przeciw Włochom, w celu przywrócenia władzy papiezkiéj. Usiłowania te musiały przybrać szerokie rozmiary, jeżeli zaniepokoiły rząd włoski.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 16 lutego. W kołach wiernokonstytucyjnych obradują nad sposobami porozumienia się z przewódzcami sejmu węgierskiego dla wywrócenia nowego gabinetu. Słychać, że rząd ma przedłożyć rajchsratowi projekt do ustawy względem zniesienia stempla gazetowego.

(Jest to koniecznem tém bardziéj, gdy w Węgrzech już nastąpiło. *red.*)

Lublana 16 lutego. Posłowie Krainy, Gorycji i Dalmacji porozumieli się, żeby przybyć do rajchsratu i żądania wprost rządowi przedłożyć.

Berlin 16 lutego. Cesarz chory na silny napad podagry.

Berlin 16 lutego. „Prov. Corresp.“ pisze o zgromadzeniu narodowém francuzkiém: Skoro będą pewne widoki porozumienia się co do podstaw pokoju nastąpi zapewne przedłużenie zawieszenia broni w celu ostatecznych pokojowych rokowań. Prawdopodobnie zostanie wtedy zgromadzenie narodowe przeniesione do Paryża. W przeciwnym razie nastąpi dalsza wojna z całą energją i poczyniono już potemu wszelkie przygotowania. Jest wszelako uzasadniona nadzieja, że ostatni wypadek nie zajdzie i że wojska nasze wawrzynami okryte wkrótce wrócą do domu.

Bordeaux 15 lutego. W zgromadzeniu narodowém, rozpoczęło się sprawdzanie wyborów. Wybory z departamentów wyższego i niższego Renu, potwierdzono wśród demonstracyjnych oklasków. Co do wyborów księcia Joinville i prefektów, odroczono rozstrzygnięcie na późniéj. Niektórych posłów witał lud wielkiemi owacjami, Wiktora Hugo i innych. Jutro ma zgromadzenie mianować rząd, który w imieniu narodu francuzkiego będzie prowadził rokowania o pokój w Wersalu.

Jeżeli porozumienie w krótce przyjdzie do skutku zgromadzenie odroczy swoje posiedzenie i przeniesie się do Paryża.

Lion 15 lutego. „Salut publique“ donosi, że Thiers ułożył listę przyszłego rządu. Prezydent Thiers; — książe Decazes ministrem spraw zagranicznych. Dufaure spraw wewnętrznych, Barthelemy oświaty i wyznań.

Florencja 16 lutego. Minister sprawiedliwości Visconti Venosta, będzie jutro przyjmować posła rządu tunetańskiego Hussein Beja. *Opinione* mówi: Od pełnomocnictwa jakie ma Hussein Bej i od propozycji jakie uczyni, zależeć będzie, jakie stanowisko zajmie rząd włoski.

Rzym 16 lutego. *Osservatore Romano* zaprzecza, jakoby papież posłał był gratulacją do króla pruskiego z powodu ogłoszenia cesarstwa.

Monachjum 16 lutego. Izba posłów przyjęła całą ustawę finansową.

Berlin 15 lutego. (Kursa). Czeska koléj zachodnia 101½. — Karola Ludwika 100¾. — Koléj państwowa 204½. — Lombardy 96¾. — Renta papierowa austrjacka 48. — Renta austrjacka w srebrze 55½. — Losy kredytowe 89¼. — Losy 1860 roku 77 — 1864 r. 67¼. — Akcje kredytowe 136⅝. — Wiedeń 81⅛. Banknoty rossyjskie 79½. — Rumuny 47¾ — 8⁰/₄ — 88⅝. — Banknoty austrjackie 81 13/16.

Kursa. Wiedeń 16 lutego g. 2 m. — 5% zjednocz. dług państwa 58.75. — 5% zjednocz. dług państwa w srebrze 67.90. — Losy z 1860 r. 94.70. — Akcje banku 721.—. — Akcje kredytowe 251.80. — Londyn 123.85. — Srebro 121.50. — Dukat 5.83. — Lombardy 180.20. — Losy z roku 1864 122.—. — Akcje franko-austrjackie 202.25. — Napoleony 9.91½. Akcje kolei galic. Karola Ludwika 246.—. — Akcje kolei lwowsko-czerniow. 190.25. — Akcje kolei półn. wschodniéj 154.50. — Akcje banku związkow. (Vereinsbank) 103.—. — Akcje banku jeneraln. 87.05. — Renta w srebrze —.—. — Obligi indemnizacyjne galicyjskie 73.—. — Akcje banku wied. dla obrotu ogólnego 170.—. — Akcje anglo-banku 210.75. — Akcje kolei rząd. 375.—. — Akcje kolei siedmiogrodzkiéj 166.50. — Akcje kol. Rudolfa 159.25. — Akcje kolei pardubickiéj 173.—. — Akcje kolei północ. 210.50. Tramway 185.40. — Akcje banku budowy 57.50. — Akcje kolei wschodniéj 81.25. — Akcje kolei alföldzkiéj 169.50. — Akcje banku anglo-węgierskiego 83.25.

Usposobienie giełdy: ożywione.

Redaktor odpowiedzialny: Alfred Szczepański.
Wydawca: dr. Ludwik Gumplowicz.

(Nadesłane.)

Od czasu, kiedy Jego Świętobliwość Papież przez używanie delikatnéj Revalescière du Barry szczęśliwie do zdrowia powrócił i wielu lekarzy i szpitali uznało skuteczność tego środka, nikt więcéj nie będzie wątpił w dzielność tego doskonałego leku pożywnego. Cytujemy tutaj następujące choroby, które usuwa Revalesciera bez używania lekarstw i bez kosztów:

Wszystkie cierpienia żołądkowe, nerwowe, piersiowe, płucowe, choroby wątroby, gruczoł, błon śluzowych, choroby pęcherza, nerek, tuberkuły, suchoty, asthmę, kaszel, niestrawność, zatkanie, rozwolnienie, bezsenność, słabość, hemoroidy, wodną puchlinę, febrę, zawrót głowy, kongestje, szum w uszach, nudności i womity nawet podczas błogosławionego stanu, diabetes, melancholję, chudnięcie, reumatyzm, podagrę i bladaczkę. — 72,000 wyzdrowień, czego nie mogły dokonać żadne lekarstwa, a na co między innemi mamy świadectwo Ojca św., marszałka dworu hr. Pluskowa, margrabiny de Bréhan.

Pożywniejsza niżeli mięso, Revalesciera zaoszczędza tak u dorosłych jakoteż u dzieci 50 razy tyle, ile kosztują lekarstwa.

(Certyfikat Nr. 73,416.) **Gasen w Styrji,** poczta Pirkfeld 19/12 1869.

Z przyjemnością i w poczuciu obowiązku potwierdzam korzystny skutek Revalesciéry. Wyborny ten środek uwolnił mnie od okropnych uciążliwości przy oddechaniu, od bardzo dolegliwego kaszlu, wzdęcia gardła i kurczy żołądkowych, na co przez długie lata cierpiałem.

Ze szczerém podziękowaniem:

Wincenty Staininger, probospensjonow. zcz.

W puszkach zawierających ½ ft. 1 złr. 50 kr., 1 funt 2 złr. 50 kr., 2 ft. 4 złr. 50 kr., 5 ft. 10 złr., 12 ft. 20 złr., 24 ft. 36 złr.

Revalescière Chocolatée w tabliczkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr.; w proszkach na 12 filiżanek 1 złr. 50 kr., na 24 filiżanek 2 złr. 50 kr., na 48 filiżanek 4 złr. 50 kr., na 120 filiżanek 10 złr., 288 filiżanek 20 złr., 576 filiżanek 36 złr.

Sprowadzić można gdziekolwiekbądź za przekazem pocztowym przez: Barry du Barry et comp. w Wiedniu Wallfischgasse 8; w Krakowie Jakób Goldwasser, przy ulicy Florjańskiéj w hotelu pod „Różą“; w Peszcie Török; w Pradze J. Fürst; w Bernie F. Eder we Lwowie Rotlender; w Czerniowcach Schnirch, Augustynowicz; w Klausenburgu J. Kronstädter; w Gracu bracia Oberranzmeyer; w Bozen Lazzari; w Tryeście J. Seravallo.

(Nadesłane.)

Dentysta pan **dr. J. G. Popp** w Wiedniu — Stadt, Bognergasse Nr. 2 — wyrabia od lat dwudziestu esencję, która pod nazwą **woda anaterynowa do ust** weszła w handel i tak dalece się upowszechniła, że z wszelką słusznością sławę jéj nazwać można europejską.

Esencja działa skutecznie i łagodzi ból zębów, choroby ust, wzmacnia delikatne części ust, szczególnie dziąsła; niszczy bedłki (w gębie), wrzody, cuchnienie z ust i winnik zębów; używa się niemniéj z pomyślnym skutkiem przeciw próchnieniu i szkorbutowi; uśmierza każdy ból zębów, szczególnie zaś przywraca wszystkim częściom ust ich pierwotną świeżość, siłę i zdrowie, a przy ciągłém użyciu utrwala takowe. — Również zasługuje na uwagę **roślinny proszek do zębów,** który chroniąc zęby od tworzenia się kamiennego osadu, nadaje białość i twardość glazurze tychże. — **Pasta anaterynowa do zębów,** która żadnych zdrowiu szkodliwych ingredjencji nie zawiera, jak to u innych past na zęby się zdarza; jest najlepszym i najwygodniejszym z istniejących dotąd środków do czyszczenia zębów. Znajdujące się w téj paście substancje mineralne czyszczą emalję zębów bez uszkadzania téjże. Błona śluzowa i szmelc odświeżają się, a zęby zyskują na białości i czystości. — Wypróchniałe zęby wypełnia się skutecznie **plombem do zębów,** przez co zapobiega się próchnieniu, niemniéj i wzruszaniu się kości. — Za prawdziwością tego, co się wyżéj powiedziało, a co świadectwami znakomitych ludzi stwierdzone być może, przemawia i ta okoliczność, że wyroby **anaterynowe** pana **dra J. G. Poppa** tak w całym świecie są rozpowszechnione, że takowe i w zachodnich Indjach znaleść można. — Popyt o te wyroby jest tak wielki, że wynalazca sporządza rocznie przeszło 100,000 flakonów. Z czystém więc sumieniem zwracamy uwagę każdego, kto pragnie mieć zdrowe usta ze zdrowemi w nich przyrządami, na **wyroby anaterynowe** praktycznego dentysty pana **dra J. G. Poppa w Wiedniu — Stadt, Bognergasse Nr. 2 —** których składy wszędzie się znajdują.

Kurs Papierów i Pieniędzy.

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
KRAKÓW 16 lutego.		
Listy zastawne.		
Listy zast. gal. 4% bez kup.	72 50	71 75
" " " 5%	81 50	80 —
" " " bank. hip. 6%	88 75	87 75
" " " bank. wł. 6%	87 50	87 —
Akcje kolei.		
Akcje gal. kol. Karola Lud.	247 20	245 20
" " " lwows.-czer.	191 50	189 50
Akcje banków.		
Akcje banku krakowskiego z wpłatą 80 złr.	— —	— —
Akcje banku gal. hipotecz.	— —	— —
Obligacje.		
Obligacje indemniz. galicyj.	75 —	74 50
" poż. głod. galic.	— —	— —
Rossyjskie premje z r. 1864	— —	— —
" " z r. 1866	— —	— —
Waluty.		
Srebro pol. st. za 100 złr.	— —	— —
" nowe obr. 100 złr.	— —	— —
Bankn. pol. 100 złr.	— —	— —
Ruble ros. za 100 rsr.	163 —	161 50
Talary pr. za 100 tal.	184 —	182 50
Srebro nowe austr.	122 —	121 —
Dukat ważny	5 90	5 80

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Napoleon d'or	9 98	9 88
Półimperjały rossyjskie	— —	— —
WIEDEŃ, 14 lutego.		
Dług państwa: Renta 5%	— —	— —
" w srebrze 5%	67 95	67 85
" wal. austr. spłac. 5%	58 90	58 80
Losy pożycz. z r. 1839	283 —	282 —
" " " 1854 4%	89 25	88 75
" na 500 1860 5%	94 50	94 30
" na 100 1860 5%	107 50	106 50
" na 100 1864	122 50	122 25
Como	25 —	23 —
Oblig. ind. gal. 5%	73 50	73 —
" " bukow. 5%	72 —	71 50
Galic. pożycz. głodowa 7%	— —	— —
Akcje bankowe:		
Anglo-austr. za 100 złr.	211 25	210 75
Anglo-węgierskie	84 —	83 25
Austr. kredytowe	239 —	237 —
Kredyt. handl. przemysł.	251 20	251 —
Dyskontowy austr.	— —	— —
Franco austr.	102 50	102 25
Krakowski hand. przem.	— —	— —
Galicyjski krajowy	— —	— —
Narodowy	723 —	721 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Akcje kolei:		
Alföld Fiume	170 —	169 50
Czeska zach. na 200 złr.	249 50	249 25
" północ. " 150 "	130 —	129 50
Elżbiety ..... na 200 "	217 50	217 —
Ferdynanda na 1000 "	2107 —	2105 —
Franc. Józefa " 200 "	191 —	190 —
Kar. Ludwika " 200 "	246 25	246 —
Koszyc. Bogum. 170 "	93 —	92 50
Lwow.-Czern. na 200 "	191 —	190 50
Północn. zach. austr.	198 25	197 75
Rudolfa ..... na 200 złr.	159 25	158 75
Siedmiogrodzka " 200 "	167 —	166 75
Rzadowa na 200 (500 fr.)	376 —	375 50
Theissbahn	229 —	228 —
Tramway	185 75	185 25
Południowa na 500 fr.	180 40	180 20
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	155 25	154 75
" wschodnia 200 "	81 75	81 25
Akcje przem. i Listy zast:		
Borysławskie naft. 200 złr.	— —	— —
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	106 50	106 30
Listy zast. galicyjskie 4%	72 50	71 75
" " " 5%	— —	80 —
" " Banku Hyp. 6%	88 25	87 75
" " Bank. Włoś. 6%	87 50	87 —
" Bank. narod. M. K. 5%	98 10	97 90
" " W. A. 5%	93 50	93 25
" zast. węgierskie 5½%	— —	— —
Obligi pierwszeństwa:		
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	93 20	93 —
" " zachod. 300 " 5%	— —	93 50
" Cesarz. Elżbiety 5%	— —	— —
Elżb. wsr. 100 zł. w. a. 5%	93 80	93 40
Elż. em. 1862 " " 5%	92 50	92 25
Elż. " 1869 " " 5%	100 50	100 —

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Kol. Ferd. za 100 z. MK. 5%	91 25	90 75
" " " WA. 5%	— —	87 50
" " " (sr. pł.) 5%	104 25	104 —
" Karola Ludwika na 300 złr. 5%	103 —	102 75
" " " 2 emisja	99 —	98 75
" Lwow.-Czern.-Jassy:		
I. emisja na 300 złr. 5%	80 50	80 —
II. " " 5%	92 50	91 50
III. " " 5%	87 50	87 35
" Rudolfa na 300 złr. 5%	89 60	89 30
" Siedmiogr. 200 " 5%	89 75	89 50
Rządowa ...... na 500 fr.	136 50	135 50
" II. emis. " "	133 —	132 50
Południowa	114 —	113 50
na 200 fl. sr. za 100 wa. 5%	89 10	88 90
Bony 1870 za 74 " 5%	241 —	239 —
" 1875 " 76 " 5%	239 —	237 —
" 1877 " 78 " 6%	— —	— —
Losy prywatne:		
Kredytowe na 100 fl. wa.	163 50	163 —
Clary ..... " 40 " mk.	34 —	32 —
Żeglugi na Dunaju 100 "	98 —	96 —
Keglewicza .... na 10 "	17 —	16 —
Budy ..... na 40 fl. wa.	34 —	33 —
Palfy ..... na 40 " mk.	30 —	29 —
Rudolfa ... " 10 " wa.	16 50	15 50
Salm ..... " 40 " mk.	40 —	39 —
St. Genois " 40 " mk.	28 —	26 —
Stanisławow. " 20 " wa.	— —	— —
Tryestu .... " 100 " mk.	122 —	117 —
Waldstein.. " 20 " "	23 50	22 50
Windischgrätz. 20 " "	22 —	20 50
Weksle:		
Augsbrg. za 100 fl. niem 4½	103 45	103 30

	żądają zł. w. a.	płacą zł. w. a.
Berlin za 100 t. 5 skonto	— —	— —
Frankf. za 100 fl. 4 "	104 75	103 55
Hambrg 100 mark 4 "	91 40	91 30
Londyn 10 ft. st. 3½ "	124 —	123 90
Paryż za 100 fr. 2½ "	— —	— —
Monety:		
Dukaty ważne	5 85	5 84
Napoleony	9 93	9 93
Srebro	121 90	121 75
LWÓW, 14 lutego.		
Indemn. galicyjska 5%	73 65	73 20
" bukow... 6%	— —	— —
Listy zastawne.... 5%	81 —	80 25
" " 4%	73 —	72 25
L. zast. banku hip. 6%	88 25	87 75
" " włościań 6%	87 —	86 25
Pożyczka głodowa 7%	100 —	— —
Dukat ważny	5 86	5 80
Napoleon d'or	9 96	9 89
Półimperjał ros.	10 12	9 95
Rubel srebr.	1 96	1 90
" papierowy	1 62	1 61
Talar pruski	1 84	1 83
Srebro	123 —	121 50
WARSZAWA, 9 lutego.	Rs. k.	Rs. k.
Listy zast. serji 1.. 4%	91 49	91 16
" " " 2.. 4%	89 32	88 99
" zastawne z r. 1869	88 25	87 83
" likwidacyjne.. 4%	73 91	73 58
Poż. lot. z 1864.. 5%	145 —	— —
" " z r. 1866.. 5%	148 —	— —
Akcje kol. warsz.-wied.	70 50	70 —
" " warsz.-bydg.	69 —	— —
" " warsz.-teresp	— —	— —
" " łodzkie	— —	— —
Weksle na Wied. za 150 z.	92 70	— —

Wzywam niniejszém P. **Feliksa Pł.,.......o**, by zechciał najdaléj do 1go marca b. r. załatwić interes datujący się ze Szczawnicy r. 1858. (1480)

S.........ów. **F. B. N.**

O wartości wyrobów EKSTRAKTU SŁODOWEGO Wilhelmsdorferskiego.

Wybornego *) i nader smacznego **Ekstraktu słodowego** używają najsławniejsi lekarze, jak **Oppolzer** w Wiedniu, **Niemeyer** w Tübindze, profesor **Skoda** w Wiedniu, najznakomitszy lekarz na choroby płucowe w Niemczech i **Bock** w Lipsku etc. w wszystkich tych chorobach, w których organizm trawić nie może zwykłych pokarmów, a przez to musiałby uledz wycieńczeniu — niemniéj zamiast **niestrawnego tranu wątrobianego**, więc w **w suchotach, w rozkładzie krwi**, a szczególniéj **w chorobach piersiowych, płuc i szyi** coraz więcéj z najpomyślniejszym skutkiem, jak się wyżéj wspomniani znakomici mężowie pochlebnie wyrażają w dziełach lekarskich, czasopismach i klinicznych wykładach.

Dla tego ośmielamy się podać do publicznéj wiadomości **zdanie**, jakie c. k. prof. **Heller** na klinice wiedeńskiéj o naszym ekstrakcie słodowym, na podstawie **najnowszéj analizy** objawił dnia **20**-go **marca 1870 r.**

„Ekstrakt słodowy Wilhelmsdorferski jest najwyborniejszym „preparatem, który nic nie pozostawia do życzenia i któremu „przyznać trzeba pierwsze miejsce „między wszystkiemi w handlu „będącemi ekstraktami słodowemi.

Dr. J. Flor. Heller,

dyrektor zakładu patologiczno-chemicznego w c. k. powszechnym szpitalu w Wiedniu, c. k. chemik sądowy dla Niższéj Austrji etc.

Wyrabiane z tego ekstraktu słodowego **Wilhelmsdorfskie „CUKIERKI SŁODOWE“** skutkują pomyślniéj na **kaszel, chrypkę, zaflegmienie,** niż **wszystkie inne cukierki katarowe albo piersiowe** (Katarrh oder Brustzelteln), szczególniéj niż **bezskuteczne cukierki słodowe Fexera, Jordana & Timäusa** i braci **Schallek** etc., gdyż w nich brak właśnie istoty rzeczy, tj. ekstraktu słodowego i dla tego nie zwilżają i nie łagodzą więcéj jak zwykły cukier. Pomimo to nasze cukierki z ekstraktu słodowego nie są droższe.

Za karton **10** kr. — lepsze w puszkach po **66** i **40** kr. i po **21** kr.

Jeszcze raz przypominamy, że **nasze jedynie prawdziwe cukierki z ekstraktu słodowego Wilhelmsdorfskiego dla odróżnienia od wyż wspomnionych cukierków słodowych bezskutecznych, są zaopatrzone protokołowaną marką firmy (K. w wieńcu z kłosów jęczmiennych)** na opakowaniu.

Urządziwszy świeżo fabrykację czekolady, wyrabiamy najtańsze i najlepsze gatunki **czekolady z ekstraktu słodowego,** która co do części składowych między wszystkiemi **czekoladami zdrowia** pierwsze zajmując miejsce, **jest pożywniejszą, strawniejszą i nie sprawia zatwardzenia.**

(W dwóch gatunkach w $1/4$ części paczki po 4 tabliczki po **30** i **40** kr., także w półpaczkach po 8 i w całych paczkach po 16 tabliczek).

Składy naszych wyrobów mamy **w Krakowie**

u p. JAKÓBA GOLDWASSERA,

ulica Florjańska w hotelu pod Różą, a w całéj Galicji u pp. aptekarzy i kupców.

Prosimy o łaskawe zwrócenie uwagi na nasze w tym dzienniku umieszczone inseraty, niemniéj o liczne zamówienia, jakiemi nas dotąd zaszczycają.

Z wysokim szacunkiem

Fabryka wyrobów słodowych Wilhelmsdorferskich

Józef Küfferle & Comp.

(Wiedeń).

*) Upraszamy szczególnie nie mieszać naszego wybornego ekstraktu słodowego z ekstraktem Hoffa, który według zdania prof. **Op olzera i Hellera na klinice wiedeńskiéj** nie jest żadnym ekstraktem słodowym, lecz leczniczem piwem, które zawiera szkodliwe dla chorych fermentujące części składowe.

) **Chory na płuca, który ma **niedostatecznie** odwilżoną krew z powodu nadwątlonych płuc, nie może trawić zwykłych pokarmów, — ale za to z wielką łatwością **nader strawny** i pożywny ekstrakt słodowy. 1469(2-?)

Soeben erschien
3te sehr vermehrte Auflage

1366(12-150)

Die geschwächte **Manneskraft,** deren Ursachen u. Heilung. Dargestellt von Dr. **Bisenz,** Mitglied der medicinischen Facultät in Wien. Preis 2 fl. — mit Francopost 2 fl. 30 kr.

Zu haben in der ORDINATIONS-ANSTALT für

Geheime Krankheiten

(besonders Schwäche) von

Med. Dr. Bisenz

Stadt — (Judenplatz) — Currentgasse 12 im II. Stock.

Tägliche Ordination von 11 — 4 Uhr. Auch wird durch Correspondenz behandelt u. werden die Medicamente besorgt. — Ohne Postnachnahme).

Ebendaselbst zu haben: **Selbstbehandlung** geheimer Krankheiten ohne weitere ärztliche Hilfe: Nécéssaire Antiblenorrhéene — Preis: **10 fl. ö. W.** (ohne Postnachnahme).

Meble mahoniowe

w nader trwałym i gustownym **wyrobie berlińskim,** od dwóch lat używane, składające się

z jednego kompletnego garnituru

do **pokoju sypialnego,** są z powodu przeprowadzenia się **w sobotę** dnia 18 lutego r. b. w czasie od 10 do 1 godziny w południe

do sprzedania,

a mianowicie: **2 łóżka wielkie,** z materacami spiralnemi i włósianemi, **1 gotowalnia** mechaniczna z marmurem, zwierciadłem, **1 kozetka i 2 fotele** wyściełane z pokryciem, **1 stół, 2 szafy** do rzeczy, **12 krzeseł** trzcinowanych itp.

Bliższa wiadomość w handlu p. **K. Puchalskiego** przy ulicy Szewskiéj. (1478)

Główna wygrana

złr. 250.000 złr.

Najmniejsza wygrana 165 złr.

dnia 1 marca 1871

odbępzie się wielkie ciągnienie przez rząd gwarantowanéj pożyczki premiowéj c. król. rządu austrjackiego z roku 1864 w kwocie **120** milionów **983.000** złr.

Między 400.000 wygranych pożyczki, znajduja się następujące wysokie wygrane: 20 à **250.000** — 10 à **220.000** — 60 à **200.000** — 81 à **150.000** — 20 à **50.000**, 20 à **25.000**, 1 à **20.000**, 29 à **15.000** — 171 à **10.000** — 352 à **5000** — 432 à **2000** — 783 à **1000**, 1350 à **500**, itd., zaś **165** złr. jako najmniejsze ciągnienie każdego losu.

Żadna inna loterja nie daje takich szans jak ta i nastręcza każdemu sposobność mała wkładka wygrać **250.000** złr.

Los jeden z numerem serji i losu kosztuje **2** złr., trzy losy **5** zlr., siedm losów **10** złr., 15 losów **20** złr. w. a. w banknotach.

Łaskawe polecenia za frankowaną przesełka kwoty, wykonywuje się prędko, sumiennie. kazdemu obstalunkowi dołącza się urzędowy plan gry — informacje wszelkie chetnie udziela się — a po ciągnieniu listę wygranych przesyła się każdemu udział biorącemu bezpłatnie i wypłaca się natychmiast wygrane. Raczy się więc każden, który ma chęć, zgłosić jak najprędzéj i bezpośrednio do domu handlowego

J. Breycha

we Frankfurcie nad Menem

1466(3-?) Grosse Friedbergerstrase Nr. 41.

Niezawodne leczenie.

także chorób zadawnionych; zewnetrzne skórne i moczowe choroby, zwężenia, osłabienia u mężczyzn, cierpienia brzuszne, niepłodność, upławy u kobiet, leczy gruntownie i w niesłychanie krótkim czasie wzbogacony tyloletnią praktyką i złotym krzyżem zasługi dekorowany em. c. k. wojskowy i cywilny lekarz medycyny, chirurgji i akuszerji w szpitalu. Ordynuje codziennie od godz. 9 do 10 — we wtorek, czwartek i sobotę także w wieczór od 7 do 9. — Honorarjum skromne bardzo. — Panowie i panie mają separowaną sale posłuchania. — Także listownie, na żądanie lekarstwa będą wydawane. Adres: **Wien, Ordinationsanstalt, — Stadt, Rudolfplatz, 3.**

Dopiero co wyszedł i jest tamże w wydaniu powiekszoném do nabycia: **Der Heilkünstler in Syphilis, 5 Auflage**, lekarski poradnik wyż wymienionych chorób obojga płci, jako też osłabiania u mężczyzn i niepłodności. 975(30-50)

Zakupno książek i nut

od stron prywatnych

dubletów, publicznych bibliotek, jako też całych składów książek od księgarzy i antykwarzy, oraz koperstychów i litografij

Większe zastarzałe zbiory, jak również stare dzienniki kupuje się na centnary,

Oferty oczekuje 1201(7-?)

Adolf Kuranda

Wiedeń — Maximilianstrasse Nr. 2.

Ilustrowane

CENNIKI

posyła na żądanie gratis i franco fabryczny skład

Alpacca i chińskiego srebra

(1275) **towarów** (12-12)

M. L. RAUDNITZ'A

Wiedeń, Kohlmarkt, 18.

W jaki sposób można najpewniéj i najtaniéj oszczędzone kapitały ulokować?

Aby oszczędzającéj Publiczności dać sposobność przez małe częściowe spłaty przyjść do posiadania pewnych sześcio- lub siedmio-procentowych papierów, zdecydowałem się wprowadzić i tutaj urządzenie, jakie w Paryżu oddawna zaprowadzone, świetnie się rozwinęło.

W tym celu oświadczam gotowość moją, wszystkie pewne, procent przynoszące papiery, a nieulegające wielkim szwankom za opłatą ratami sprzedawać, a mianowicie:

1. **Rentę w papierach,**
2. **Rentę w srebrze,**
3. **Obligacje indemnizacyjne,**
4. **Obligi kolejowe pierwszeństwa,**
5. **Listy zastawne hipoteczne,**
6. **Pożyczkę kolei węgierskiéj,**
7. **Pożyczki wiedeńskiéj gminy.**

Papiery te, których procenta są częścia przez państwo gwarantowane, częścią zaś i przez hipoteki, nietylko, że kupców najzupełniéj upewniają, lecz także dają nadzieję zysku w kursach, niemniéj dość pewnego zysku przy corocznych losowaniach tychże z wyjątkiem renty.

WARUNKI:

a) Przedewszystkiem mam wzgląd na korzyść oszczędzającéj publiczności i sprzedaję z tego powodu każdy z wyż wzmiankowanych papierów tylko o 2 procent wyżéj kursu notowanego w urzędowym dzienniku kursów z dnia poprzedniego; kto więc życzy sobie nabyć rentę w papierze za 120 złr., która dzisiaj na giełdzie 58 złr. kosztuje, płaci 60 złr. w 12-miesięcznych ratach.

b) Każda rata jest oprocentowana od dnia wkładki aż do wypłaty papieru 5% i odciągnie się ubiegłe procenta przy spłacie ostatniéj raty.

c) Jeżeli kto w skutek zbiegu okoliczności nie jest w stanie zaległych rat wypłacić, to może zawiadomić mnie o zaprzestaniu dalszych wpłat, wtedy zwracam zapłacone raty, niemniéj za te raty przypadające procenta i przyjmuję dotyczący papier według kursu pieniężnego w urzędowym dzienniku kursów oznaczonego napowrót.

d) Ponieważ między wyż wzmiankowanemi papierami znajdują się takie, których jedna sztuka nietylko 100, lecz także i 300 złr. zawiera, jak np. Obligi kolejowe Pierwszeństwa, w skutek czego od jednéj sztuki przypadałoby na ratę miesięczną 24 złr., chętnie obowięzuję się, aby i te papiery każdemu przystępnemi uczynić, rozłożyć spłatę rat na 24 miesięcy, a w ostatnim razie i na 36 i wynagradzam także wśród tego przeciągu czasu ubiegłe procenta 5% aż do odebrania papierów.

e) Rozumie się same przez się, iż każdy może po złożeniu 3, albo 4 rat przyjść do posiadania swego papieru, w którym to przypadku resztę rat naraz spłaca.

W przekonaniu, że przez zaprowadzenie tego rodzaju zakładu, interesom Publiczności wielce się przysłużę, zwracam uwagę, że tak kompletne, jak i spłaty ratami nietylko tutaj, ale w Peszcie i Gracu w mojém biurze osobiście albo listownie uskutecznione być mogą.

Niemniéj sprzedaję także wszystkie gatunki losów na raty pod nader przystępnemi warunkami.

Trudniąc się tém dłuższy czas, przyjmuję polecenia nietylko do giełd tutejszych, lecz także do giełd w w Peszcie, Frankfurcie, Berlinie i Paryżu pod nader przystępnemi warunkami.

Przezemnie zakupione papiery, mogą u mnie na składzie pozostać według stopy procentowéj bankowéj.

Ferdynand F. Leitner

1435(3-8) **Wien,** Wallnerstrasse, 17. — **Pest,** Stein'sches Haus. — **Graz,** Murgasse 14.

W piątek dnia 17 b. m.

odbędzie się

KONCERT

słynnego wiolenczelisty

JÓZEFA DIEMA

z współudziałem

pp. Władysława Żeleńskiego, Kazimierza Hoffmana, Orkiestry Wojskowéj i Krakowskiego Towarzystwa Śpiewu.

1477(2-2) **Początek o godz. 7.**

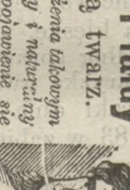
CENY MIEJSC:

Krzesło numerowane 2 złr. — wstęp na salę lub na galerję 1 złr.

Biletów dostać można w księgarniach pp. Wildta i Friedleina.

Zmarszczki i fałdy

szpecą każdą twarz.



Usiłowania zapobieżenia takowym w sposób nieszkodliwy i naturalny lub uniemożliwienia pojawienie się tychże, były dotąd bezskuteczne. Po kilkoletniém doświadczeniu udało się wsławionemu chemikowi paryskiemu Aubrie utworzyć z nieszkodliwych roślinnych i zwierzęcych części **„Pastę“**, która posiada własność niszczenia zmarszczek, gdziekolwiek one się zjawiają u osób wiekowych, u których je bardzo szybko zauważyć można, pojawianie się takowych po użyciu téj Pasty jest czysta niemożnością.

Tę pod nazwą: 1420(3-12)

„Pasta Ninon“

do handlu wprowadzoną jako niezbędny wynalazek uwieńczyły w krótkim czasie w Francyi, Anglii i w Oryencie świetne rezultaty.

„Pasta Ninon“ składa się z nieszkodliwych ingredyencyj, które pory przenikają, zasuszoną skórę odświeżają i wypełniają, wygładzają i udelikatniają, jaką tylko młodzież poszczycić się może. 1 słoik wraz ze skazówką używania 2 złr.

Bułgarska pomada ziołowa

odnawia w krótkim czasie naturalny połysk posiwiałych włosów i zarostu, skutek jest widocznym już w pierwszych dniach używania, chroni od dalszéj i wczesnéj siwizny — niemniéj wypadania włosów przyczynia się do silnego i bujnego porostu, co się bardzo często wydarza u kwitnącéj i silnéj młodzieży. Nadaje włosom połysku i delikatności niezwilżając nakrycia głowy, co w lecie już dla ekonomii samej na szczególną uwagę zasługuje 1 słoik złr. 2

Jedyny skład na Galicję w Krakowie u **Jakóba Goldwasera** przy ulicy Floryańskiéj w hotelu pod „Różą“.

SUBSKRYPCJĘ

na

AKCJE KOLEI NADDNIESTRZAŃSKIEJ,

przyjmuje

BANK KRAJOWY GALICYJSKI

we LWOWIE.

1485(3-5)

W. UJHELYI jun.,

następca dentysty J. Z. Ujhelyi,

osadza

Zęby sztuczne podług najnowszego systemu — a wykonywa:

Plomby złotem, kompozycją, platyną i cementem,

Operacje najdoskonalszemi instrumentami amerykańskiemi. 1479(1-4)

Przyjmuje od godziny 9 do 12 i od 2 do 4.

Operuje dla biednych bezpłatnie.

Mieszka przy ulicy Grodzkiej Nr. 62, naprzeciw handlu p. Schwarza.

LISTY ZASTAWNE

galicyjskiego

Zakładu Kredytowego Włościańskiego

które przy obecnym kursie,

uwzględniając 6%-owe odsetki, diwidendę i 15-letni termin losowania,

przynoszą

wyżéj 9% dochodu,

nabyć można w kantorze

1404(8-12)

BLAU & EPSTEIN

w Krakowie, Nr. 51, Rynek główny.

Również Kantor ten poleca się Szanownéj Publiczności **do kupna i sprzedaży rozmaitych papierów** pod najprzystępniejszemi warunkami, jako też daje pożyczki na złożone w zastaw papiery.

Wiarogodne uznanie dobréj rzeczy.

1332(1-3)

Tyczy się to mianowicie **znanéj i słynnéj pasty anaterynowéj do zębów,** wyrabianéj **w Wiedniu, Stadt, Bognergasse Nr. 2** przez dentyste **pana Dr. Poppa,** którego i inne środki na zęby: „Woda anaterynowa do ust“, „Proszek do zębów“ — osobliwszemi zaletami się odznaczają. — Powtórne robiłem doświadczenia z tą pasta anaterynową do zębów i przy wielu cierpiacych na zęby, którzy téj pasty używali, zauważyłem, **że skutki jéj są wyborne i według mych starannych obserwacji i doświadczeń zasługuje bezwarunkowo w każdym względzie na szczególną uwagę. — Osobliwie jest ta pasta anaterynowa do zębów najwyborniejszym środkiem do czyszczenia zębów, przez co staje się niezbędnym środkiem do zdrowia,** gdyż radykalne czyszczenie zębów jest najlepszym środkiem do ochronienia takowych od zgnilizny, a wypruchniałe zęby są skutkiem złego trawienia i pożywienia, pomijając już nadzwyczajnie dolegliwy ból zębów, jaki sprawiają zepsute zęby. — Również z wszelką słusznościa trzeba przyznać, że „Pasta Anaterynowa do zębów“ p. Dra POPPA w Wiedniu z pomiędzy wszystkich tego rodzaju środków, pod wielu względami zasługuje z wszelką słuusznością, żeby była poleconą do powszechnego używania, co własnoręcznym podpisem i pieczęcią zaświadczam i udowadniam, pozostawiając p. Dr. POPPOWI do woli zrobić użytek z tego również wiarogodnego i bezstronnego uznania.

Berlin. **Dr. Jan Müller**

(**L. S.**) radca lekarski.

MOŻNA NABYĆ:

w **Krakowie** u pp. aptekarzy: W. REDYKA „pod Barankiem“, SIEDLECKIEGO, J. TRAUCZYŃSKIEGO (pod firmą Brunona Miczyńskiego), ERNESTA STOCKMARA, Fl SAWICZEWSKIEGO — daléj u pp. T. GÓRECKIEGO, J. JAHNA, L. FEINTUCHA, WILHELMA FENZA, Rynek Główny, Nr. 49, i JAKÓBA GOLDWASSERA na Stradomiu w domu p. Deichesa. — We **Lwowie** w aptece dra chemji TYTUSA ZARZYCKIEGO, p. MIKOLASZA apt., p. A. BERLINERA apt., p. EHRENBERGERA aptek.. p. Fr. KLEINA wdowy, p. Bonif. STILLERA, p. Z. RUCKERA i p. J. PIEPESA apt.

Geschlechts-Kranken aller Art

bietet einzig sichere und reelle Hilfe:

Dr. Retau's „Selbstbewahrung“.

(mit 27 pathol.-anatom. Abbildungen).

Von dem Buche wurden 72 Auflagen, (circa 200.000 Exemplare) verkauft und verdanken ihm allein in 4 Jahren über **15.000 Personen** ihre Gesundheit. Tausende von Anerkennugsschreiben liegen vor und selbst Regierungen und Wohlfahrtsbehörden sprachen sich im einer ihnen übergebenen Denkschrift höchst anerkennend aus. — Aller Schwindelei fremd, bietet es wahrhaft reelle und billige Hilfe durch Aufstellung eines erprobten, von den tüchtigsten Aerzten geleiteten Heilverfahrens. Verlag von **G. Poenicke's** Schulbuchhandlung in **Leipzig** und dort, sowie bei **F. Baumgardten Buchhandlung in Krakau** zu bekommen für **2** fl. 1351(6-8)